Nr. 65 | Kraków, niedziela 19 marca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział [illegible]
Kraków, ul. Mar[illegible] Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

19 marca — Dzień kobiet

Hasła Dnia Kobiet.

Trzeba być ślepym, ażeby nie widzieć tego, że sprawa wyzwalania się kobiety, zdobywania przez nią równych praw obywatelstwa w społeczeństwie, staje się coraz powszechniejszą i w coraz szybszem tempie się odbywa.

A sprawa to nader wielkiej wagi dla przyszłości ludzkich społeczeństw, wszak kobiety stanowią połowę ludzkości, wpływ ich we wszystkich warstwach społeczeństwa jest olbrzymi, one to zasiewają w sercach i umysłach pierwsze ziarna etyczne i przyczyniają się potężnie w ten sposób do wytwarzania charakterów.

Wypisaliśmy na swym sztandarze wielkie hasła rewolucyjne: wolność, równość i braterstwo. Czyż te hasła nie są wspólnemi dla wszystkich, a więc zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn?

Niema człowieka, który chciałby być niewolnikiem; każdemu jest miła wolność, każdy jej pragnie. Czyż nie jest przeto naturalnem i słusznem, że kobiety dążą do wyzwolenia się z **p o d d a ń s t w a**, w którem dotąd pozostają, jak to ze ścisłością logiczną wykazał wielki myśliciel angielski, Jan Jakób Mill?

Prawdziwa wolność pomiędzy ludźmi nie może istnieć tam, gdzie nierówność praw i obowiązków uzależnia jednych od drugich. Równouprawnienie jest więc koniecznym warunkiem, jeżeli z dobrodziejstwa wolności ma korzystać tylko pewna część narodu. I dzisiaj tam, gdzie demokratyzacya stosunków społecznych uczyniła wielkie postępy, zarówno uczeni prawnicy jak i mężowie stanu przyznają słuszność równouprawnienia cywilnego kobiet. Inaczej wszakże dzieje się z równouprawnieniem politycznem. Lecz bez równouprawnienia politycznego, to jest bez współudziału kobiet w stanowieniu obowiązujących praw, i samo równouprawnienie cywilne żółwim tylko krokiem postępuje. I dlaczego kobiety miałyby być wyłączone z **p o w s z e c h n e g o** prawa głosowania? Dlaczego nie miałyby brać udziału w radach gminnych, w sejmach, w parlamentach? Wszak jest wiele kobiet, które inteligencyą i wykształceniem prześcigają sporą liczbę dzisiejszych radnych i posłów! Wreszcie Norwegia i Finlandya dają nam przekonywujący dowód, że wybrane do zgromadzeń ustawodawczych kobiety, jeżeli nie więcej, to w każdym razie nie mniej od mężczyzn przynoszą użytecznej posługi sprawie publicznej.

Braterskość stosunków społecznych, do czego my socyaliści głównie dążymy, nie tyle w rozumowaniu, ile w uczuciach znajduje swe poparcie. A kobiety niezaprzeczenie są od mężczyzn bardziej uczuciowe, mniej egoistyczne, więcej powodujące się miłością. Mając przyznany sobie współudział w kierownictwie spraw publicznych, może przyspieszyłyby urzeczywistnienie zasad braterstwa? Wszak w naszych szeregach są liczne towarzyszki, a zamiłowaniem sprawy i gorliwością w niesionych usługach wcale nie dają się prześcignąć towarzyszom. Wreszcie odwołajmy się do świadectwa dziejowego. Kiedy upowszechniała się wiara chrześcijańska, która wnosiła dążność wyzwoleńczą, która brała w opiekę uciśnionych i poniżonych, kobiety z całem oddaniem się służyły jej sprawie. Któż nie wiąże początków chrześcijaństwa w Polsce z imieniem Dąbrówki, na Rusi z imieniem Olgi, a na Litwie ze świetlaną postacią naszej Jadwigi!

My Polacy, nie mając bytu politycznego, możemy tylko teoretycznie popierać sprawę równouprawnienia kobiet. Musimy naprzód odzyskać niepodległość narodową, zdobyć własną dziedzinę polityczną, ażebyśmy mogli czynnie poprzeć sprawę kobiecą. Dla naszych więc kobiet sprawa niepodległości narodowej jest dzisiaj sprawą najgłówniejszą.

Bolesław Limanowski.

Prawa wyborcze dla kobiet.

„Dopiero wraz z rozwiązaniem kwestyi robotniczej znajdzie swe rozwiązanie **o s t a t e c z n e** t. zw. kwestya kobieca“. K. Zetkin.

Słusznie powiada zasłużona kierowniczka proletaryackiej organizacyi kobiecej w Niemczech K. Zetkinowa, iż „kwestya kobieca jest kwestyą ekonomiczną“.

Istotnie, samo pochodzenie współczesnego ruchu kobiecego jest natury ekonomicznej. Dotychczas kobieta nie interesowała się sprawami politycznemi, nie domagała się (przynajmniej *en masse*) równouprawnienia, dopóki rozwój gospodarki wymiennej, a specyalnie — kapitalistycznej, nie zmusił kobiety do zarobkowania samodzielnego. Gdy zaś kapitalizm zburzył patryarchalny ustrój domowy w sferach robotniczych, a nawet drobnoburżuazyjnych, wyciągnął (że tak powiemy) kobietę z kuchni i gospodarstwa domowego i **z m u s i ł** ją, by sama pracowała na swoje utrzymanie, jako ekonomicznie samodzielna jednostka — wówczas kobieta, rozglądając się na nowym dla niej terenie ekonomicznej samodzielności, zażądała również równouprawnienia politycznego.

Historya kobiety nie jest „historyą miłości“, jak pisał pewien lekkomyślny filozof, lecz historyą jej roli ekonomicznej.

Liczba samodzielnie zarobkujących kobiet w procentowym stosunku do swej płci rośnie szybciej, niż liczba mężczyzn. — W Austryi przyrost samodzielnie zarobkujących kobiet w okresie lat 1880—90 równa się 33%, mężczyzn zaś tylko 14%. W cyfrach zaś absolutnych mamy w Niemczech w r. 1882 samodzielnych ekonomicznie kobiet 4 miliony, w r. 1895 — 5 mil., w r. 1907 — 8 mil.

Oczywistą jest rzeczą, że wśród tej części kobiet ogromny procent przypada na proletaryuszki, robotnice. W Austryi w r. 1890 na 6 milionów samodzielnych ekonomicznie kobiet przypadało 5 milionów robotnic.

Tak nielitościwie druzgocze rodzinę robotniczą potężny rozmach kapitalizmu. Coraz to większy procent robotnic zamężnych musi rzucać dzieci wraz z ogniskiem domowem na pastwę losu na dzień cały i iść na fabrykę, by uzupełniać nędzny zarobek męża. Całe olbrzymie zawody są zdobyte przez kobietę, np. przemysł włóknisty (tkacki i przędzalniczy).

Na podłożu tego elementarnego zjawiska ekonomicznego wyrasta **n o w a p s y c h o l o g i a** kobieca.

Robotnica, ekonomicznie niezależna, mając punkt oparcia we **w ł a s n y m** zarobku, zajmuje inne stanowisko wobec ojca i matki, wobec braci, wobec męża. Staje się odważniejszą społecznie, lepiej się oryentującą i coraz więcej zainteresowuje się kwestyami dotychczas obcemi, w pierwszym rzędzie społecznemi. W stowarzyszeniach oświatowych, towarzyskich itd. bierze coraz energiczniejszy udział, staje się organizatorką, inicyatorką.

A z drugiej strony uświadamia lepiej swoje **i n t e r e s y**. Widzi, że swoją małą płacą obniża zarobki towarzyszowi pracy — mężczyźnie i że tylko silna organizacya, przedewszystkiem zawodowa, może jej pomódz. Tak łączy się w jednę całość interes robotnicy i robotnika, w całość **k l a s o w e g o**, a nie płciowego (że tak powiemy) interesu. A następnie uświadamia sobie, że wychowanie dzieci, że swoje interesy jako kobiety i matki może w należytym stopniu zabezpieczyć tylko przez gminę i parlament, przez walkę polityczną: gmina może np. zakładać ochronki, żłóbki dla dzieci, freblówki, ulepszone szkoły; parlament może znieść nocną pracę kobiet, pracę przed i po porodzie itd.

Tak zmienione ekonomiczne warunki powodują zmianę „nadbudowy“ politycznej u kobiet. Widzimy zarazem, że dążenia kobiety pracującej do równouprawnienia stają się nie kwestyą kobiecą, lecz interesem całej klasy robotniczej bez różnicy płci. Zaiste słuszność miał Adler, twierdząc, że „kwestya kobieca jest **k w e s t y ą m ę s k ą**“. Zostawiając towarzyszkę swej niedoli w położeniu istoty politycznie upośledzonej, popełniłby robotnik zdradę na własnych interesach, osłabiłby własne szeregi, utrudniłby sobie konkurencyę na rynku pracy, sprowadziłby obniżenie poziomu prawodawstwa socyalnego na rzecz swojej żony i dziecka. A nadewszystko w nadchodzących decydujących czasach walk socyalnych, gdy obóz proletaryacki musi być silny, zjednoczony, solidarny, gdy jednym długim frontem proletaryackim musi spotkać zdecydowany na wszystko obóz kapitalistów — połączonych w kartele, związki i syndykaty — wprowadziłby zamęt i popłoch we własne szeregi, spowodowałby porażkę. Kobieta pracująca, nie rozumiejąca politycznej walki męża i brata, nie rozumiejąca, bo nie biorąca w niej udziału — stałaby się czynnikiem reakcyjnym. Miast wnieść potężny polot idealistyczny, miast stanąć obok robotnika, powstrzymywałaby go, uszczuplałaby jego energię.

Nadchodzą czasy niechybnego zmierzchu bogów burżuazyjnych: gigantomachia pracy z kapitałem będzie dobiegała swego kresu; nastąpi „epoka starć“, o której mówi Kautsky w swej „Weg zur Macht“, a której symptomatami są już powszechne strejki w Szwecyi, kolosalne lokauty w Niemczech; z łoskotem zacznie się walić w gruzy ustrój, oparty na niewoli tych, co stwarzają wszystko, a są w ustroju kapitalistycznym niczem. Otóż w naszych czasach — czasach lokautów, powszechnych strejków i związków przedsiębiorców — byłoby groźnem niebezpieczeństwem dla klasy robotniczej pozostawiać kobietę nauboczu, bez głębokiego uświadomienia politycznego, bez równouprawnienia na wszystkich polach. Całe zawody, jak już powiedzieliśmy, mogłyby pozostać w tyle, niezupełnie zdecydowane. Albowiem niema lepszego środka agitacyjnego, uświadamiającego, niż walka polityczna, gdzie ścierają się klasy ze swemi daleko sięgającemi ideologiami.

Tak hasło politycznego równouprawnienia kobiet staje się hasłem nie płci, lecz klasy!

Lecz zarazem, wraz z proletaryackim ruchem kobiecym, przeważnie później budzi się ruch t. zw. „feministyczny“. Kobiety z klas burżuazyjnych zaczynają się domagać rozmaitych reform.

Kilkoma korytami idzie ten ruch.

Kobieta ze sfer kapitalistycznych ujmuje swój problem przeważnie ze stanowiska potrzeby reformy prawa małżeńskiego, a kwestyą socyalną nie zajmuje się wcale, lub traktuje ją filantropijnie. W tych sferach nawet hasło politycznego równoupra-

Portrety bojowniczek ruchu socyalistycznego.

W wydawnictwie, poświęconem sprawom kobiet pracujących, kobiet, walczących pod sztandarem czerwonym, spełnimy obowiązek pietyzmu, gdy pionierkom ruchu, zasłużonym działaczkom socyalizmu polskiego, hołd wyrazimy. Ku cichym, zapomnianym, dalekim nieraz mogiłom myśl skierujemy, aby dziełu życia służyć, aby pamięć wzbudzić o tych, które przeszły i w mroku mogilnym zniknęły, lecz ducha swego cząstkę najlepszą we wspólne dzieło pokoleń tchnęły: w **s o c y a l i z m**.

...Z tych, co dziećmi jeszcze byli czasu ostatniego powstania, wyrastało nowe pokolenie bojowników i bojowniczek. Naokół widzieli tchórzostwo, blady strach, bezsilność rozpaczy i gorycz zawiedzionych nadziei. Jarmarczna wrzawa kapitalistycznej walki o byt zastąpiła dawne odgłosy surm bojowych. Ale w młodych umysłach rodziły się nowe buntownicze myśli. Z mogił powstańczych czerpano rewolucyjną nienawiść do ucisku — z Zachodu szły wieści o Międzynarodowem Stowarzyszeniu Robotników, o przesławnej Komunie paryskiej — ze Wschodu działał zaraźliwie przykład „idącej między lud młodzieży“ rosyjskiej — w Warszawie, w Łodzi czekał na ożywcze słowo „dobrej nowiny“ „wolny najmita“... I przyniesiono mu tę nowinę — przynieśli ją Waryński i inni. Jedna z pierwszych stanęła w szeregach — **F i l i p i n a P ł a s k o w i c k a**.

Przyszła na świat na Ukrainie, w ubogiej rodzinie oficyalistów wiejskich. Tułając się wraz z rodziną po dworach, napatrzyła się nędzy chłopskiej. Wśród służby dworskiej, jeszcze w poddaństwie będącej, lata dziecinne pędziła — i w serce dziecięce współczucie z losem ludu głęboko przenikało. Rodzice, od ust sobie odejmując, starali się mądrej dziewczynce dać wykształcenie: Filipina skończyła pięć klas gimnazyalnych. Musiała jednak zająć się pracą zarobkową, dawała więc lekcye, jako nauczycielka domowa. Jednocześnie kształciła się gorliwie: po nocach ślęczała nad książkami, pragnęła nauczyć się wszystkiego, matematyki, przyrodoznawstwa... ale przedewszystkiem zajmowały ją nauki społeczne i sprawy wychowawcze. Była nauczycielką nie tylko z przymusu zarobkowego, ale i z zamiłowania, kochała niezmiernie dzieci i z całego serca pragnęła światło szerzyć.

Z książek i broszur, z ust młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, powzięła wiadomość o socyaliźmie. Kierunek socyalistyczny, który sobie obrała, odpowiadał jej usposobieniu: postanowiła być socyalistką-wychowawczynią, szerzyć oświatę wśród dzieci i wśród dorosłych.

Latem 1876 r. przeniosła się do Królestwa i tu otrzymała posadę nauczycielki wiejskiej we wsi Janisławice, powiatu skierniewickiego. Wkrótce pozyskała miłość nie tylko dzieci, ale i rodziców: coraz więcej dzieci przybywało do szkoły, a oprócz tego, w wieczornych godzinach, miała wykłady dla dorosłych. Starała się rozproszyć przesądy, budzić myśl, dawać pojęcie o otaczającym świecie. Działając powoli i ostrożnie, wyszukiwała ludzi najbardziej rozwiniętych i utworzyła z nich dwa tajne kółka socyalistyczne.

Podczas wakacyj przyjeżdżała do Warszawy i tu brała czynny udział w pracach młodej organizacyi socyalistycznej. W Warszawie założyła kółko socyalistyczne kobiece. Pracowała nad ułożeniem książki dla dzieci, książki, dalekiej od zwykłego szablonu, ożywionej miłością i poczuciem braterstwa ludzkiego, budzącej myśl badawczą i wolną. Niestety, rękopis tej pierwszej książki socyalistycznej dla dzieci polskich — zaginął.

W sierpniu 1878 r. Płaskowicką — wraz z innymi towarzyszami pracy i walki — aresztowano. W Cytadeli warszawskiej osadzona, ani na chwilę nie traciła pogody ducha i niezłomnego hartu. Była czynną współpracowniczką „**G ł o s u W i ę ź n i a**“, w rękopisie krążącego po celach, „organu więźniów-socyalistów polskich“. Ciężko chorą na serce, zesłano do Syberyi wschodniej. Nie dojechała do miejsca przeznaczenia: umarła w drodze...

Kiedy Płaskowicką aresztowano, gmina janisławicka wysłała do władz deputacyę z prośbą o uwolnienie jej, „bo to święta panienka“...

...Z Ukrainy, jak Płaskowicka, pochodziła również inna wybitna działaczka pierwszych czasów ruchu socyalistycznego: **M a r y a z Z a l e s k i c h M e n d e l s o n o w a**. Ale gdy Płaskowicka była ubogą nauczycielką, Marya Zaleska należała do „paniąt“ ukraińskich, do rodziny bogatej i arystokratycznej. Jej ojciec był właścicielem tysiąca „dusz“ chłopskiego poddaństwa. Młodziutką Maryę wydano za mąż za bogatego właściciela ziemskiego Jankowskiego (po jego śmierci wyszła za mąż za Stanisława Mendelsona). Dom Jankowskich składał się z 30 wielkich pokojów, obsługą zajmowało się 34 ludzi... Była to złota klatka — i wkrótce Marya poczuła się ptakiem uwięzionym, tęsknie rwącym się do świata myśli i pracy i poświęcenia. Brat jej, słuchacz Uniwersytetu petersburskiego, opowiadał Maryi o tym ruchu, który wrzał wśród młodzieży... Oczy jej się otwierały... Zaczęła pochłaniać książki, mówiące o pracy, o walce społecznej. Pewna burżuazyjna oszczercza książka o Komunie wzbudziła w niej zapał i uwielbienie dla mę-

wnienia kobiet znajduje niezawsze chętny posłuch.

Inaczej kobieta należąca do drobnej burżuazyi, samodzielnie zarobkująca — literatka, urzędniczka, buchalterka, nauczycielka. Tworzą one lewe skrzydło ruchu „feministycznego“ i organizując swój „Międzynarodowy związek kobiecych praw wyborczych“, z całą energią domagają się należnych kobiecie praw wyborczych. Lecz (noblesse oblige!) wyrwać się poza własną psychologię i interes burżuazyjny nie są w stanie. Zajmując społeczno-politycznie dość demokratyczne stanowisko — twierdzą, że kobieta, jako taka, ma swe odrębne, pozapartyjne interesy. Kobieta niesie „humanitarne“ odnowienie ludzkości — kobieta wogóle. A więc „kobiety wszystkich partyj, łączcie się!“

Z tem hasłem szkodliwem trzeba raz na zawsze skończyć!

Pani Bujwidowa w broszurce „Czy kobieta powinna mieć te same prawa etc.“, na str. 6 pisze:

„Kobiety biorą czynny udział w walce z militaryzmem, alkoholizmem, prostytucyą — słowem podejmują wszystkie sprawy dotąd zaniedbane, a dla rozwoju ludzkości tak ważne“.

„Kobiety“? A więc kobiety wogóle, kobiety bez różnicy klas? A nie rozumieją tego zaślepione feministki, że kobieta-kapitalistka, kobieta burżuazyjna ma taki sam interes w utrzymaniu militaryzmu, jak burżuazya płci męskiej, bo militaryzm — to ostoja prywatnej własności i kapitalizmu. Prostytucya zaś, również będąc wynikiem ustroju klasowego, zniewalającego ekonomicznie upośledzoną kobietę do sprzedawania swego ciała, nie może zginąć na skinienie różdżki feministycznej. Feminizm, operujący w ramach gospodarki kapitalistycznej, nie może radykalnie prostytucyi usunąć. Jest ona „sfinksem, jak powiada Bebel, którego nie może odgadnąć myśl burżuazyjna“.

Ten słodkawy, asocyologiczny, bezkształtny „humanitaryzm“ feministyczny, rozbudzający iluzye bezklasowości „kobiety“, jako takiej, ta histerya feministyczna rozbija się o twarde fakta.

W Niemczech już dziś ruch kobiecy pod bezlitośną krytyką silnej kobiecej organizacyi socyalistycznej rozkłada się na te same partye, które mamy wśród „mężczyzn“. A więc mamy już żeńską liberalną partyę, analogiczną burżuazyjnej partyi wolnomyślnych. Jeszcze lepiej, skuteczniej niszczą złudzenia feminizmu doświadczenia tych krajów, gdzie kobieta ma już prawa wyborcze. Istotnie w Norwegii, gdzie się już odbyły wybory z udziałem kobiet, głosy kobiece „im grossen und ganzen“ podzieliły się w tej samej mniej więcej proporcyi na istniejące partye, jak głosy męskie.

Najciekawsze jednak jest, że nawet w sferze zagadnień czysto demokratycznych, burżuazyjne feministki popełniają najoczywistszą zdradę. W Anglii np., gdzie tyle robią hałasu o prawa wyborcze dla kobiet, radykalne (w taktyce) „sufrażystki“ zwalczają wszystkiemi siłami hasło socyalno-demokratyczne — „powszechne prawo wyborcze bez różnicy płci“, a obstają przy haśle obdarzenia kobiet tem samem prawem głosowania, jakie mają mężczyźni. Jeśli zaś się zważy, że w Anglii powszechnego prawa wyborczege dla mężczyzn niema, że tam głosuje tylko ten, kto opłaca za oddzielny pokój minimum 4 szylingi na tydzień; że robotnice rzadko kiedy wynajmują oddzielne pokoje, gdyż mieszkają kątem abo przy mężu lub bracie, albo też mieszkają po kilka w jednym pokoju; że bogaci mogą wynająć oddzielne pokoje dla wszystkich swych krewnych płci pięknej, by otrzymać ich głosy, — zważywszy to wszystko, będziemy mieli propozycyę potwornego pluralnego prawa wyborczego dla bogatych i pozbawienia praw wyborczych robotnicy.

„Sufrażetki“ jednak w ostatnich czasach zdecydowały się podtrzymywać jeszcze bardziej reakcyjny (!) „bill Shackletona“, który jeszcze o pół miliona zmniejsza ilość głosów kobiecych kosztem kobiet pracujących. Zarazem oświadczają ustami p. Mac Laren, że taka „reforma“ ich zupełnie „zadowoli“...

Tak tedy w sferze nawet praw wyborczych, z poza frazesów feministycznego humanitaryzmu wyjrzało klasowe oblicze pp. sufrażetek. Istotnie jest to „Damenwahlrecht“, a nie „Frauenwahlrecht“: prawo wyborcze nie „dla kobiet“, lecz „dla pań“.

Na wręcz odmiennem stanowisku stoi klasa robotnicza, która się domaga — jak to dobrze sformułował w Anglii tow. Quelch w przeciwieństwie do sufrażetek — „prawa wyborczego dla wszystkich pełnoletnich bez różnicy płci“.

Rozpatrując to hasło, jako hasło całej klasy, musimy, nie licząc się z żadnymi względami chwilowego oportunizmu, energicznie dążyć do jego zrealizowania.

Odpowiadają nam, że większość kobiet — klerykałki. Cóż z tego? — słusznie woła tow. Vandervelde — cóż z tego? Właśnie walka wyborcza wstrząśnie nawet temi reakcyjnemi warstwami i wypędzi klerykalizm z jego ostatniej kryjówki. I dlatego dwukrotnie się namyśli klerykał zanim postawi hasło praw wyborczych dla kobiet; czterokrotnie zaś namyśli się socyalista zanim złoży w ofierze swe programowe hasło interesom wyborczym! Nie śmie socyalista podporządkowywać swych haseł nizkim względom celowości („niedrigen Zweckmässigkeitsrücksichten“)! — energicznie stwierdza przewódca proletaryatu belgijskiego.

Urządzając „dnie kobiet“ i z całą energią prowadząc masy proletaryackie do walki o powszechne itd. prawo wyborcze bez różnicy płci, stwierdza raz jeszcze międzynarodówka socyalistyczna, że kroczy na czele postępu swego czasu i że wypowiada wojnę nieubłaganą nie tylko wyzyskowi robotnika, lecz również niewolnictwu kobiety! *Kazimierz Czapiński.*

Ustawowe krzywdy kobiet.

Obecny „porządek“ społeczny, kapitalizm, zatruwa wszystkie szlachetniejsze uczucia u ludzi, a prawo będące niczem więcej jak tylko jego sługą, utrwaliło ten porządek i stara się go uwiecznić. Natura stworzyła miłość płciową, panowanie klas wykoszlawiło ją przez panowanie mężczyzny nad kobietą. Małżeństwa we właściwem słowa znaczeniu nie można sobie wyobrazić bez równości i wolności zupełnej owych dwojga istot, które mają powiązać w harmonijną całość swe myśli, uczucia i pragnienia. Tylko wówczas mężczyzna i kobieta mogą się kochać prawdziwie, kiedy im wolno się zejść i rozejść wedle upodobania, tylko takie stosunki społeczne mają być tłem dla sharmonizowania dwojga dusz, które wykluczają wszelki przymus ekonomiczny i prawno-policyjny przy zawieraniu, trwaniu i rozwiązywaniu małżeństwa. Nie jest obecnie naszem zadaniem piętnować ów przymus ekonomiczny, ową potęgę pieniądza, który jak rajfur obrzydliwy tworzy stadła. Grasuje on obecnie przeważnie w klasie burżuazyjnej, mniej więc obchodzi robotnika i robotnicę, gdzie w rzeczywistości, a nietylko pro forma odgrywa tu już znacznie poważniejszą rolę „wolna i nieprzymuszona wola“ nowożeńców.

Chcemy tu w dniu kobiet zaprotestować przeciw przestarzałym prawnym więzom, które paczą i zatruwają pożycie małżeńskie. Prawo zupełnie nie powinno się wtrącać w pożycie małżeńskie.

Przedewszystkiem, jeżeli dwoje osób dojrzałych fizycznie i umysłowo chce się ze sobą połączyć, nikt im tego zabronić nie powinien. Tymczasem co mówi prawo: Dopiero 24 letnia kobieta lub mężczyzna może samowolnie swoją osobą rozporządzać. Młodsi, tj. właśnie ludzie w wieku, w którym miłość ogarnia całą istotę człowieka, muszą się poddać woli ludzi starszych, którzy już dawno pragnień tych nie odczuwają.

Dalszymi więzami są przepisy prawa małżeńskiego w sprawie różnicy religii i nierozerwalność małżeństwa. Chrześcijanin z niechrześcijanką i na odwrót nie mogą zawrzeć ważnego małżeństwa. Co więcej ustawa nasza idąc w ślad przepisów kościelnych, uważa małżeństwo chrześcijan za węzeł tak nierozerwalny, że nawet przejście małżonków na inne wyznanie nie potrafi ich rozerwać. Przepis to tak niezrozumiały, tak niezgodny z nowoczesnemi pojęciami, że tylko w Austryi, w tym najbardziej klerykalnym kraju Europy, może do dziś dnia utrzymać się jako przepis państwowy.

Choćby małżonkowie, którzy pod wpływem chwilowego uczucia skojarzyli się, przyszli zgodnie do przekonania, że nie są zupełnie dobraną parą, choćby uczuwali wstręt wzajemny i nie dający się przezwyciężyć, nic im to nie pomoże i muszą mieszkać razem.

Dozwoloną wprawdzie jest separacya, ale co za ograniczenia ustawa przepisuje, jak kosztownym, mozolnym, denerwującym jest proces separacyjny! Mężczyzna jest wskutek swego położenia społecznego i większej ekonomicznej niezależności tak czy owak swobodniejszy, kobieta znosi w tych wypadkach prawdziwe katusze.

A czy przynajmniej separacya daje małżonkom swobodę pożycia z inną osobą, którą jedno z nich pokochało? Gdzie tam! Jak cień przykry kroczy za nimi znienawidzony przez nich związek małżeński. I tu mężczyzna jest faktycznie swobodniejszy i rzadko się zdarza, by kobieta jeszcze potem mściła się na nim. O wiele częściej czyni to separowany mąż, który nieraz w ten sposób jeszcze teraz prześladuje ją skargami o cudzołóstwo.

Dla małżeństw niekatolickich jest ustawa łagodną i postępową, tam dopuszcza rozwody; dla katolików jest z niezrozumiałych powodów bezwzględną. Właściwie powody te są jednak, gdy się bliżej kwestyi tej przypatrzymy, niestety bardzo zrozumiałe. Państwo nasze ciągle jeszcze jest sługą Rzymu. W interesie klerykalizmu jest to krępowanie swobody ruchów, ta sztuczna przepaść między wyznaniami, są te wszystkie „przeszkody“ małżeńskie. Szczęście doczesne jest solą w oku dla klerykalizmu, a zbliżenie się rodzin należących do różnych wyznań podcięłoby mu grunt pod nogami.

Ciągle jeszcze klerykali rządzą wszystkimi narodami Austryi i dlatego wszelkie usiłowania postępowych żywiołów są dotąd bezowocne.

Skutki zaś tego anormalnego stanu są dla społeczeństwa fatalne. Wynikiem jego jest rozluźnienie się węzłów małżeńskich i rodzinnych i deprawacya, zatruwająca życie jednostek i społeczeństwa, dalszym skutkiem jest wzmożenie się ilości dzieci nieślubnych, owych kopciuszków naszego społeczeństwa.

Samo pojęcie nieślubności jest hańbą naszego wieku. Niemowlę ma cierpieć za to, że nie urodziło się z małżeństwa; za to nie wolno mu nosić nazwiska ojca, dziedziczyć po nim, być jakąś drugorzędną istotą, której się wstydzi ojciec, a często i matka, którą wszyscy pomiatają. Dziecię to, które jak każde inne dziecko potrzebuje miłości i opieki, rośnie jak chwast dziki, któregoby się nieraz rodzice pozbyli najchętniej, gdyby im to było wolno. Sąd opiekuńczy, który dla zamożnych sierot po ślubnych rodzicach roztacza opiekę jak najtroskliwszą, tu ograniczyć się musi na tem, że ustanawia opiekuna i poleca mu zaskarżyć ojca o alimenta. Proces kończy się tem, że z ciężką biedą zasądza się ojca na płacenie kilku koron miesięcznie, nie troszczy się on więcej o dziecko, a cały ciężar wychowania zwala się na matkę, która zwykle kobieta biedna, robotnica, lub służąca, oczywiście sama pracować też musi i nie może tak wyżywić i wychować dziecka, jak wówczas, gdy mąż troszczy się o wyżywienie i wychowanie dziecka.

Opiekuna przez sąd ustanowionego również to wszystko ni ziębi ni grzeje. Cóż go obchodzi obce dziecko? Czy mu kto za trudy zapłaci? Czy jest z czego płacić?

Smutną jest dola nieślubnego dziecka proletaryuszki. Nie pomoże tu zresztą i najsumienniejszy opiekun, ni najtroskliwszy sąd nadopiekuńczy.

Pomoże tylko zwycięstwo socyalizmu, który zniesie te przestarzałe przepisy, przywróci ludzkości prawdziwe małżeństwo i da wszystkiem dzieciom rodziców. Do walki o te ideały powołane są w pierwszym rzędzie kobiety. One też wyswobodzić mają miłość i macierzyństwo z pęt kapitalizmu, klerykalizmu i zaśniedziałych przepisów prawnych. *Dr Stanisław Zelt.*

Kobieta a drożyzna.

Z niepokojem patrzy w przyszłość każda żona robotnika czy urzędnika. Z dniem bowiem każdym drożeją środki spożywcze, drożeją mieszkania, a dochody męża zwiększają się co dłuższy czasokres w sposób niewystarczający. Podczas gdy rzesze robotników zrozumiały już, że drożyzna wywołana jest polityką agrarną rządu, to masy żon robotniczych dadzą się tumanić księżom, że drożyzna, to „dopuszczenie boże“, które należy znosić cierpliwie. Te właśnie szpony klerykalne nie dadzą kobiecie rozglądnąć się i poznać przyczyny swego ciężkiego położenia. Kobieta, nie zajmując się sprawami polityki, które są przecież decydującemi dla jej codziennego życia, nie zdaje sobie z tego sprawy, że znajduje się w obozie wrogim

czenników Komuny. Dusza jej rwała się z więzów... Marya chciała nawet popełnić samobójstwo, tak jej ciążyło życie w złotej klatce. Poźniej poczęła szukać drogi do organizacyi socyalistycznej. W Genewie zapisała się do „Międzynarodówki“, a po powrocie do kraju przesyłała znaczne sumy pieniędzy na rzecz ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii.

W r. 1878 zapoznała się z socyalistami polskimi i od tego czasu aż do roku 1893 wytrwale, dzielnie i ofiarnie służyła sprawie naszej. Pracowała nielegalnie w trzech dzielnicach Polski, nie bacząc na niebezpieczeństwo: zakładała kółka, przewoziła „bibułę“, wykonywała mnóstwo prac agitacyjnych i technicznych. W Krakowie w r. 1879 szczęśliwie wymknęła się przed aresztowaniem, w Poznaniu aresztowano ją w r. 1881 i skazano na kilka miesięcy więzienia. Na emigracyi Mendelsonowa brała czynny udział we wszystkich pracach, a specyalną jej misyą, w której celowała, było przedstawicielstwo ruchu na zjazdach międzynarodowych, zawiązywanie i podtrzymywanie stosunków z partyami innych krajów, z tow. rosyjskimi, francuskimi, niemieckimi, angielskimi. Piękna, wytworna, mądra i wykształcona — wybornie spełniała te czynności dyplomatyczne. Przez długie lata była też „kasyerką“ ruchu, zasilając go poważnemi ofiarami pieniężnemi.

W r. 1893 wraz z mężem usunęła się z partyi i od tego czasu nie występowała publicznie.

... Kiedy w drugiej połowie 1884 r. partya „Proletaryat“ straciła przez aresztowania swoje najwybitniejsze siły, kiedy partya wydawała się rozbitą i złamaną — młode, dwudziestoletnie dziewczę stanęło na wyłomie, podnosząc sztandar, który wytrącono z rąk Kunickich, Dębskich, Janowiczów. Marya Bohuszewiczówna, która okazywała dotychczas usługi partyi, zajmując się pomocą więzienną, teraz wysunęła się na czoło, stała się duszą partyi. O życiu osobistem Bohuszewiczówny mało co wiemy. Podobno pierwszą pobudką, która ją pchnęła na drogę rewolucyjną, było przejęcie się obowiązkiem, który ciąży na niej jako na krewnej Tadeusza Kościuszki. Z socyalizmem zapoznał ją uczony i poeta, Józef Potocki, którego narzeczoną była (Potocki, rozkochany w Maryi, przybrał pseudonim literacki: Maryan Bohusz). Rozstali się jednak, gdyż Marya postanowiła niepodzielnie oddać się pracy społecznej — jak dr. Judym z „Ludzi bezdomnych“, gdy w imię Sprawy wyrzeka się miłości Joasi. W trudnych, w okropnych warunkach, gdy prowokacya, jak skir, toczyła partyę, gdy zwolna okrążały bojowników żandarmskie zastępy — Bohuszewiczówna spełniała swój trud serdeczny, ofiarny. Niedarmo „Reginę“ (taki był jej przydomek konspiracyjny) żandarmi stawiali na pierwszem, honorowem miejscu wśród oskarżonych. W jej rękach drobnych, delikatnych, zbiegały się wszystkie nici stosunków partyjnych, ona była wszędzie, wszystkiego doglądała, o wszystko się troszczyła, — jak Westalka, bezsennie pilnując świętego ognia.

We wrześniu 1885 r. Bohuszewiczównę — wraz z innymi — aresztowano. Wieziona na Sybir, w drodze, na etapie — zmarła.

... O jednej jeszcze towarzyszce wspomnimy, o Maryi z Motzów Abramowskiej. Pochodziła z niezamożnej rodziny drobnomieszczańskiej (ojciec jej był majstrem w fabryce), ale otrzymała staranne wychowanie i gruntowne wykształcenie. W ruchu robotniczym, który szeroko rozwinął się w Warszawie po święcie majowem 1890 r., zasłynęła jako wybitna działaczka. Biorąc czynny udział w pracach ogólno-partyjnych (należała do Centralnego Komitetu partyi „Proletaryat“), jednocześnie żywo zaprzątała się organizowaniem i uświadamianiem kobiet pracujących. Między innemi, założyła, oczywiście nielegalną, kasę wzajemnej pomocy szwaczek i krawczyń.

Zmarła w początkach 1892 r.

... W d. 19 marca, gdy rozkołysze się wielki dzwon wiecowy, nawołujący kobiety do walki o wspólną sprawę socyalistyczną, niechaj ten dzwon woła żywych, by drogą, utorowaną przez poprzednie pokolenia bojowników i bojowniczek, szli dalej — naprzód — do boju — do zwycięstwa! *Res.*

sobie samej. Te same bowiem sfery klerykalne, które dzierżą rząd dusz kobiet, przez swoich posłów przyczyniają się do wzrostu drożyzny, która wprost wygładza warstwy robotnicze.

Wysokie cła zbożowe zamykają Austryę przed dowozem taniego zboża.

Cło od mięsa, wynoszące 30 h od kilograma zupełnie unicestwiło korzyść sprowadzenia mięsa argentyńskiego.

Cła te, uchwalone jeszcze przez kuryalny parlament, leżą w interesie posiadaczów wielkich obszarów, których popierają stronnictwa klerykalne. Wnioski socyalistyczne o zniesienie tych ceł zostały przez partye klerykalne odrzucone!

Gdyby robotnica przepłacająca każdą okruszynę chleba czy mięsa zajmowała się polityką i miała prawa wyborcze, dalsze rządy agrarno klerykalne byłyby niemożliwe, gdyż stokroć bardziej niż mąż odczuwa ona skutki tych rządów — szaloną drożyznę.

Uchwalenie przez delegacye olbrzymich sum na armię lądową i morską stosunki drożyźniane jeszcze bardziej pogorszy, gdyż setki milionów wyciągnąć musi rząd jedynie z klasy pracującej, gdyż kapitalistów uwzględnia on tylko przy subwencyach, ale nie podatkach. Mimo przykazania „Nie zabijaj“ uchwaliły partye klerykalne pieniądze na masowe narzędzia mordu!

Robotnice, które rzucają swoje dzieci i mężów molochowi militaryzmu, będą musiały znowu uszczuplić i tak nędzne porcye, a dać ostatni grosz na okręty wojenne!

Już dziś każdy środek spożywczy jest oclony lub opodatkowany. Prócz ceł zbożowych i mięsnych mamy cła na kawę, herbatę itd. Podatki spożywcze obciążają każdą odrobinę wódki, piwa, wina, cukru, nafty i mięsa (oprócz cła od mięsa!). Ludność zaś robotnicza większych miast, jak Krakowa i Lwowa, opłaca prócz tego akcyzę za każdy przedmiot spożycia wprowadzony do miasta. Kraj i gmina przypisuje do tych podatków dodatki krajowe i gminne i tak idzie w nieskończoność. Te właśnie podatki spożywcze opłacane przez klasę pracującą, a podrażające jej codzienne artykuły spożywcze, utrzymują państwo, kraj i gminę. Mimo to nowe ciężary podatkowe spadną na klasę pracującą, aby moloch militaryzmu mógł poszczycić się nowymi okrętami wojennymi.

Gdyby całą tę politykę egoistyczną, wrogą ludowi, uświadomiła sobie każda robotnica, gdyby do miliona wyborców socyalistycznych przybył drugi milion ich żon i córek, sprawa robotnicza poszłaby szybszym krokiem i żądania robotnicze zniesienia ceł na zboże i mięso, a tem samem ulżenia drożyźnie, musiałyby być spełnione.

Że klika agrarno-klerykalna butnie odrzuca żądania robotnicze, to winę tego ponoszą masy nieuświadomione — masy naszych żon i córek, które o ile nie wrogo, to obojętnie odnoszą się do tych żądań.

Uświadomienie i zszeregowanie robotnic oznacza przecież podwojenie naszych sił i podwojenie szans zwycięstwa.

Jak z jednej strony odporność nasza wobec żądań militaryzmu i kliki agrarno klerykalnej dzięki obojętnej lub wrogiej postawie mas kobiecych jest znacznie osłabiona ze szkodą dla proletaryatu, tak z drugiej strony cały szereg pól z tej samej przyczyny leży odłogiem. Weźmy pod uwagę znaczenie konsumów w walce z drożyzną. Doświadczenia na Śląsku wykazały, że o szerszej akcyi współdzielczej bez usilnej pracy kobiet mowy być nie może. Właśnie ruchowi kobiet zawdzięcza Śląsk piękny rozwój składów robotniczych. Bez akcyi współdzielczej wszelkie zdobycze ruchu zawodowego idą na marne. Tę nadwyżkę, którą zyskał w ciężkiej walce strejkowej robotnik, zabiera sklepikarz. Wyrzucenie poza nawias tych pośredników i ich kolosalnych zysków niesłychanie potania towary. Cel ten wykonują konsumy, o ile są popierane przez robotników a przedewszystkiem przez robotnice. Zyski kupców, tej śmietany finansowej społeczeństwa, zostają wtedy w kieszeni robotnika.

Dzięki obecnej obojętności traci ogromnie robotnica; osłabia walkę męża, wydaje się na łup drożyzny: jednem słowem staje się sojuszniczką kapitalizmu i sprowadza degeneracyę własnego pokolenia.

To też wystąpienie na widownię polityczną kobiety robotnicy ma dla klasy pracującej a więc dla niej samej decydujące znaczenie. Zarówno ogólne żądania proletaryatu, głównie dotyczące jednak zawsze robotnic, jak i specyalne postulaty kobiet-robotnic z chwilą zorganizowania się robotnic szybką pójdą drogą do zwycięstwa.

Adam Müller.

Kobiety w Związkach zawodowych.

Nie tak jeszcze dawno, bo 20 lat temu organizacya zawodowa kobiet w Europie nie istniała prawie. Jeżeli weźmiemy te kraje, gdzie dziś największą ilość kobiet wykazują Związki zawodowe, to zauważymy, że kobiety robotnice przed 20 laty były tak jeszcze w swej masie obojętne i wszelkie dążenia do powiększenia ilości tych robotnic, któreby rozumiały swoje interesy i pragnęły walczyć o poprawę bytu, były bezskuteczne. Był to ten „przeklęty brak potrzeb“, który w swoim czasie zarzucał mężczyznom robotnikom niemieckim, największy agitator klasy robotniczej Lassalle. Jadnak tak samo, jak robotnik niemiecki dzisiejszy wyleczył się z braku potrzeb i nie zadawalnia się byle czem, tak samo i wśród kobiet robotnic następowała zmiana.

Jeszcze w roku 1893 w całem państwie niemieckiem ilość kobiet w Związkach zawodowych wynosiła 4355 (mężczyzn było wtedy w organizacyach 237.094). a w siedm lat później, t. j. w roku 1900 wynosiła ona 22.894, a w roku 1907 mamy już 136.929 kobiet zorganizowanych zawodowo. W Austryi widzimy ten sam wzrost: w r. 1892 kobiet było 2216, mężczyzn 44.390, zaś w r. 1907 kobiet 46.401, mężczyzn 454.693, czyli że ilość mężczyzn zorganizowanych zawodowo powiększyła się 10 razy, kobiet zaś **21 razy.**

Dodajmy, iż w Anglii ilość ta jest jeszcze większa i że wogóle obecnie w całym świecie cywilizowanym kobiece organizacye zawodowe stanowią siłę, z którą liczyć się muszą kapitaliści.

U nas niestety w Galicyi ruch zawodowy wśród kobiet jest niezmiernie słaby, bo mamy zaledwie 907 zorganizowanych kobiet zawodowo. Dziś towarzysze pracy i niedoli, robotnicy zawodowcy, między którymi dawniej wielu było obojętnych dla kobiecego ruchu zawodowego, nie szczędzą usiłowań, by organizować kobiety, rozumiejąc w tem swój własny interes.

Co wpłynęło, że kobiety zaczynają rozumieć ważność wstępowania do Związków zawodowych? To samo co wpłynęło na mężczyzn. Zrozumiały, że w swem morzu wyzysku kapitalistycznego sama się nie ostanie, że walczyć i wywalczyć krótszy dzień pracy, powiększyć rozmiary zarobku, uchronić się od samowoli dyrektorów, zabezpieczyć godność osobistą, zmniejszyć ujemne dla zdrowia warunki pracy, zapewnić kalekom utrzymanie, a dać położnicy dłuższy odpoczynek, pojedyńczo tego nie dokona, a gdy podniesie głos przeciw nadużyciom będzie za „hardość“ swoją wydalona, że musi odwołać się do solidarności, do złączenia pojedyńczych wysiłków w Związki olbrzymie.

Żeby ocenić, jakie korzyści daje Związek zawodowy każdej kobiecie, która do niego przystąpi, wystarczy podać, że austryackie Związki zawodowe wydały w r. 1909 na zapomogi dla bezrobotnych, w razie choroby, w razie podróży, na inwalidów, pogrzeby w wypadki nieszczęśliwe i t. p. **9,773.000 K.**

Jaką sumę korzyści daje klasie robotniczej ta cyfra, chyba sama za siebie mówi.

Czy jest co straszniejszego dla robotnicy, jak **utrata pracy** i konieczność szukania jej, nie mając żadnego, odłożonego na szarą godzinę grosza? I tu przychodzi jej z pomocą Związek, dając zapomogę, która pozwala i przetrwać czas bezrobocia i nie chwytać pierwszego lepszego, często nie wystarczającego na głodowe istnienie, zarobku. Otóż na ten jeden cel Związki zawodowe wydały w ciągu jednego roku 1,505.248 K.

A choroba, nieszczęsny wypadek, śmierć męża! Jeszcze podczas choroby dostaje się trochę pieniędzy z Kasy chorych — za mało, bo organizm wycieńczony potrzebuje lepszego pożywienia, a zapomoga mniejsza jest od zwykłej płacy. I tu więc pomoc, udzielana przez Związek, często w przyszłości ocalić może życie. W razie zaś wypadku i śmierci członka rodziny państwo nie daje nic; jedyna nadzieja wtedy w Związku. Na powyższe cele Związki wydają rocznie w Austryi K 1 421 780

Ogromne znaczenie ma też **pomoc prawna,** bez której robotnik zdany jest na łaskę i niełaskę nie cofającego się przed nadużyciami przedsiębiorcy.

To są materyalne korzyści Związków zawodowych Również ważne są korzyści moralne. Robotnica niezorganizowana jest bezsilną. Bezkarnie, tak przedsiębiorca, jak i majster lub urzędnik fabryczny pomiatać nią może, nie potrzebuje na nią zważać. Z chwilą, gdy do Związku należy, może liczyć na pomoc, opiekę, ujęcie się za jej krzywdą. Gdy jedna robotnica wystąpi z żądaniem poprawy płacy lub lepszych warunków pracy, przedsiębiorca ją wyśmieje; gdy to czyni Związek, musi on liczyć się z nim, bo wie, że grozi mu strejk i że ten strejk może być poparty przez całą klasę robotniczą!

Ważne bardzo, że tam, gdzie organizacya silna, gdzie obejmuje znaczną ilość robotników i robotnic pracujących w danym zawodzie, sama groźba strejku często wystarcza. To też widzimy, że tam, gdzie organizacye są silne, tam ilość strejków zmniejsza się.

Jednem słowem, bez Związków zawodowych dzisiejsze życie robotnicze stałoby się piekłem!

Związki zawodowe dają **lepszą płacę, krótszy dzień roboczy, pomoc w razie nieszczęścia, szkołę solidarności!**

Nie zapominajmy, iż chociaż ilość kobiet zorganizowanych zawodowo rośnie stale, to jednak w chwili dzisiejszej wynosi ona w Austryi zaledwo 10% ilości mężczyzn; w Niemczech trochę więcej: bo 17%.

Niestety kapitalizm w niektórych zawodach doprowadził kobiety do takiej nędzy materyalnej i moralnej, że organizowanie ich jest rzeczą w najwyższym stopniu trudną. I dlatego też samo organizowanie zawodowe kobiet nie wystarcza. Dla poprawy ich losu trzeba jeszcze czegoś innego.

Organizacya zawodowa kobiet jest konieczna. Jest ona tą opoką, na której wspiera się cały gmach ruchu robotniczego. Obok niej jednak powinna istnieć **organizacya polityczna i walka polityczna.** Dla tych zawodów, gdzie słaba organizacya nie jest w stenie zapewnić kobietom lepszej płacy i krótszego dnia roboczego, trzeba uzyskać w parlamencie prawo, któreby ustanowiło płacę minimalną, poniżej której nie wolno nikogo przyjmować do roboty i określony ustawowo dzień roboczy.

I dlatego właśnie domagamy się praw politycznych! Dlatego kobietom musi być udzielona możność głosowania i wybieralności do **parlamentu, sejmu i gminy!**

M. Konopacka.

List z Belgii.

Jak socyalista ujął się za czcią kobiety.

Bruksela, 8 marca.

Twarde jest życie robotnicze, ciężkim jest trud i brutalna rzeczywistość nieraz zuchwale w oczy nam zagląda. Toteż reagowanie nasze na krzywdę, człowiekowi słabemu wyrządzoną, jest zawsze silne, nieubrane w formy przeżytych kodeksów honorowych.

Zdumiał się świat cały, gdy wczoraj w parlamencie belgijskim tow. poseł Hubin plunął w twarz deputowanemu klerykalnemu Wauwermansowi.

Zdumiała się prasa, opinia publiczna... Widziały parlamenty świata całego bójki posłów, wymierzanie sobie doraźnej sprawiedliwości w postaci hałasów i krzyków opozycyi. Lecz takiego czynu jeszcze parlament nie zna.

Mówi przysłowie francuskie: „noblesse oblige“ — szlachetność obowiązuje. Oczywiście, nic ponadto szłuszniejszego. Lecz i „bassesse oblige“, tj. i „nikczemność obowiązuje“. Jaka akcya, taka reakcya.

Któżby z uczciwych ludzi, słysząc oszczerstwa miotane na słabą kobietę, nauczycielkę ludową z pewnej wsi belgijskiej, nie zareagował silnie.

I musiały być rzeczy potworne, godne Puryszkiewicza z Dumy moskiewskiej, skoro jedyną odpowiedzią na nie był czyn brutalny posła tow. Hubina. Nikczemnik klerykalny napadł na nauczycielkę ludową za to, że ośmieliła się klasztor, katownię dla pracy oświatowej wśród ludu, porzucić.

Gdy padły słowa: „bezwstydnica ta“, podniósł się ze swego miejsca tow. Hubin, podszedł do paniczyka Wauwermansa i po słowach: „Jesteś wstrętnym, odrażającym jezuitą“, plunął mu w twarz.

Zagotowało się na prawicy parlamentu. Minister Woeste krzyczy wśród tumultu:

— Panie prezydencie, takiego skandalu żaden parlament na świecie nie miał. Poseł Hubin plunął w twarz posłowi Wauwermansowi!

Uspokoiło się nieco. Projektują usunąć tow. Hubina na dni piętnaście z parlamentu Tow. Hubin zabiera głos:

— Panowie! Postępek mój jest niewybaczalny, mówię to nie z myślą by w parlamencie przez dni 15 pozostawać. My, socyaliści, z ludu wyszliśmy i ludu bronimy. Słyszeliśmy tu długą martyrologię biednej ludowej nauczycielki, byłej zakonnicy, świętej w oczach naszych, bo biedną jest i dużo, bardzo dużo w życiu ucierpiała. Wauwermans w nikczemnej swej mowie dotknął sprawy związanej z czcią kobiety. Jak podły tchórz rzucił tu insynuacyę na słabą kobietę, nieobecną, nie mającą, jako była zakonnica, żadnej obrony. Panowie, jeśli bezkarnym pozostanie postępek mój, życie parlamentarne utraci swe dostojeństwo, lecz wina za to spada nie na mnie. Postąpiłem tak, jak mi sumienie nakazywało. Z takimi Wauwermansami inaczej postępować nie można. Musiałam plunąć mu w twarz, by zrozumiał, iż jest nikczemnikiem!

Bezpośrednio zabrał głos tow. Vandervelde:

— Jako deputowany nie mogę po tem wyjaśnieniu tow. Hubina głosować za usunięciem go z sali posiedzeń na dni 15. Panowie, poseł Hubin wyraził brutalnie to, co każdy z nas uczuł po słowach Wauwermansa. Panowie, toż ten Wauwermans jest adwokatem, człowiekiem, mogącym zapanować snadnie nad słowami swemi, gdy chodzi o jakiś proces, a gdy chodziło o biedną nauczycielkę, on, tu w parlamencie, zapanować nie mógł, a my mielibyśmy pozwolić na bezkarne znieważanie czci niewieściej!

Po mowie Vanderveldego nie było już żadnej dyskusyi nad tem, czy tow. Hubina usuwać. Cały parlament, w którym od lat 26 rządzą klerykali, nie zastosował prawa o usuwaniu deputowanych, „uwłaczających dostojeństwu Izby“, przez co uznał postępek tow. Hubina za naturalną reakcyę.

Burzliwe to posiedzenie zakończyło się po raz pierwszy od lat wielu przyjęciem wniosku tow. Vanderveldego, wyrażającego pośrednią naganę ministeryum.

Edw.

Burżuazyjni politycy za prawem wyborczem kobiet.

Zamieszczamy poniżej zdania wybitnych polityków amerykańskich ze Stanów, gdzie prawo wyborcze uzyskały już kobiety. Wyrażają się oni z entuzyazmem o dobrych skutkach nadania praw wyborczych kobietom.

* * *

Senator Warren z Wyoming mówi:

„W Wyoming prawo głosowania kobiet istnieje od 40 lat. Od początku wydaje jak najlepsze rezultaty i dziś stało się dla nas czemś tak naturalnem i koniecznem, że niepodobna wyobrazić sobie państwa bez niego. Najoporniejsi musieli ustąpić wobec poczynionego doświadczenia. Kobiety interesują się żywo sprawami ogólnemi i głosują w każdym wypadku z takiem samem zrozumieniem jak i mężczyźni. Wszelkie odpowiednie dla siebie urzędy publiczne spełniają z całą dokładnością i ani razu nie próbowały zdobyć godności, do których nie czuły się uzdolnionemi. Główny zarząd sprawami nauczania publicznego znajduje się od pięciu lat w ich rękach. Na posadach okręgowych szkolnych inspektorów, sekretarzy i urzędników finansów jest bardzo wiele kobiet“.

* * *

Senator Teller z Kolorado:

„Prawo wyborcze dla kobiet istnieje u nas od r. 1893. Gdyby obecnie wyborcy mieli rozstrzygać kwestyę zrównania kobiet, opozycyi nie byłoby żadnej prawie. Ja sam dopiero wówczas stałem się zwolennikiem głosowania kobiet, gdy ujrzałem zbawienne skutki tegoż w Wyomingu. Cała władza szkolna, tak państwowa, jak i okręgowe znajdują się w rękach kobiet, co się obecnie rozumie samo przez się Kobiety spełniają swe obowiązki z niezwykłą umiejętnością, która wciąż wzrasta i znacznie przewyższa zdolności mężczyzn, piastujących te godności przed niemi. Udział kobiet w zebraniach wyborczych jest nader pożyteczny; niemożliwą rzeczą staje się umieszczenie na liście kandydatów człowieka marnego charakteru; kobiety stanowczo nie będą nań głosowały. Odkąd wybierają kobiety, jest wykluczonem, by pijak np. otrzymał jakąkolwiek godność w naszym stanie. Przestrzegany jest większy porządek i przyzwoitość w lokalach wyborczych, gdy kobiety udział biorą w głosowaniu. Należy zaznaczyć, że mężczyźni z Kolorado, zachęceni znakomitymi rezultatami w Wyomingu, dali kobietom prawa wyborcze bez znaczniejszych wysiłków ze strony kobiet. W ciałach ustawodawczych pracują kobiety z takimże pożytkiem, jak i mężczyźni. Wbrew przewidywaniom przeciwników, prawo wyborcze kobiet od początku nie przyniosło żadnej szkody, jeno rzetelny pożytek.

* * *

Poseł French z Idaho mówi:

„Byłem przeciwnikiem prawa wyborczego kobiet, kiedy przyjętem zostało przez nasz Stan w r. 1896. Znakomite jednak wyniki zastosowania tego prawa w praktyce zupełnie mię przekonały; jestem zdania, że prawo to podniosło znacznie poziom moralny życia politycznego w państwie, szczególniej w życiu publicznem okręgów. Kobiety stanowią 40% wyborców, a są więcej niezawisłe, niż mężczyźni. Nie głosują nigdy na przedłożoną im listę kandydatów, nim kwalifikacyi każdego oddzielnie nie sprawdzą i nie zaaprobują; są wolne od ducha ślepej partyjności, doprowadzającej nieraz mężczyzn do głosowania na każdego, kandydata znajdującego się na liście partyjnej, bez względu na jego wartość moralną".

* * *

Senator Sutherland z Utah:

„Zostałem gorącym rzecznikiem prawa wyborczego dla kobiet, odkąd ujrzałem znakomite skutki jego praktycznego zastosowania w naszym stanie od r. 1896 Wpłynęło ono znakomicie na zmianę na lepsze charakteru naszej polityki. Udział kobiet w wyborach jest taksamo liczny jak i mężczyzn; nie łączą się one nigdy oddzielnie ze względu na nie odrębne kobiece interesy. Niema ani śladu dążenia do stworzenia partyi kobiet. Szczególniej żywa i dobroczynna w skutkach jest ich działalność w dziedzinie wychowania. Kobiety nigdy nie sięgały po godności dla się nieodpowiednie. Kobiety prędzej, niż mężczyźni, gotowe są wykreślić złego człowieka z listy naogół dobrej. Przedłożona lista kandydatów nie wywiera na nie takiego magicznego wpływu, jak na wyborców mężczyzn".

* * *

Senat australijski podczas otwarcia sesyi 17 listopada 1910 postanowił wszystkimi głosami prócz czterech — wysłać telegraficznie do angielskiego prezydenta ministrów Asquith'a następującą rezolucyę:

„Stwierdzonem zostało: Senat jest przekonania, że rozszerzenie prawa wyborczego na kobiety w Australii do związkowych i państwowych parlamentów wydało z czasem najdobroczynniejsze rezultaty. Prawo to wpłynęło na większy porządek w przeprowadzaniu wyborów; w większości krajów podczas ostatnich wyborów udział w wyborach kobiet znacznie przewyższył udział mężczyzn. Nadało ono większy impuls prawodawstwu w sprawie ochrony kobiet i dzieci, pomimo że kobiety dla osiągnięcia tego celu nie starały się odsunąć na plan dalszy żadnej innej sprawy o znaczeniu więcej ogólnem. Co do obrony kraju i idei państwowej okazały się kobiety taksamo daleko widzącemi i przezornemi jak i mężczyźni. Ponieważ reforma prawa wyborczego przyniosła nam jedynie dobro, chociaż przepowiadano niepowodzenie zupełne, ośmielamy się wyraźnie zaznaczyć, że wszystkie narody, rządzone parlamentarnie, zyskają nader wiele, gdy kobietom dadzą prawo wyborcze".

Czterech senatorów, którzy nie głosowali za tą rezolucyą, motywowało to tem, że obawiają się przekroczyć granice skromności, stawiając kraj swój na wzór innym i udzielając nauk krajowi macierzystemu, lecz że nie są bynajmniej przeciwnikami prawa głosowania kobiet.

Kobiety-towarzyszki w Królestwie Polskiem.

Ruch socyalistyczny w każdym z trzech zaborów Polski ma swoje odrębne formy, zależne od warunków, w których on się rozwija. To też i proces szerzenia się tego ruchu wśród kobiet ma zupełnie inny przebieg pod zaborem rosyjskim, niż w Galicyi lub na Śląsku. Kobiety jako świadome, zorganizowane masy w wielu krajach Europy, a tembardziej u nas, wchodzą do ruchu socyalistycznego o wiele później od mężczyzn. To też znajdują one niejako gotowe formy tego ruchu, idą drogami, oczyszczonemi od większych przeszkód przez ich poprzedników. Przy dzisiejszem sklerykalizowaniu mas kobiecych, przy nizkim poziomie uświadomienia klasowego i małej liczbie nawet zawodowo zorganizowanych robotnic — zakładanie osobnych socyalistycznych organizacyj kobiecych, będących w ścisłym kontakcie z partyą, ma u nas racyę bytu i szanse rozwoju do chwili opanowania większych mas kobiecego proletaryatu, kiedy to, zupełnie naturalną drogą, organizacye te będą się wlewały do ogólnego łożyska ruchu robotniczego.

Zupełnie inną drogą szedł rozwój ruchu socyalistycznego wśród kobiet w Królestwie Polskiem. Ucisk polityczny i narodowościowy, brak jakichkolwiekbądź norm prawnych, szczególnie w stosunku do wszelkich stowarzyszeń, gorączkowe zmienianie się miejscowych władz i ich rozporządzeń — robią życie socyalisty zależnem od usposobienia i humorów zgrai czynowniczej, a organizacye zmuszają do prowadzenia roboty „nielegalnie". Przy podobnych warunkach pracy każdy towarzysz musi być przebiegłym i czujnym, jak żołnierz na wywiadach, a stan ciągłego czuwania z jednej strony i tropienia z drugiej, tak ściśle spaja towarzyszki-kobiety walczącego proletaryatu z dolą i niedolą ich synów, mężów i braci, że istnienie jakiejś odrębnej socyalistycznej organizacyi kobiecej w zaborze rosyjskim nie da się pomyśleć. Kobiety weszły tam do ruchu socyalistycznego równolegle z mężczyznami i, choć mniej wyrobione teoretycznie, praktycznie są niemniej cennemi bojowniczkami idei.

Istnieją działy pracy, gdzie udział kobiet jest niezbędny. Do takich należą tajne drukarnie i laboratorya, składy wydawnictw i broni, cały kolportaż i transportowanie literatury nielegalnej i oręża z zagranicy, do Królestwa i na kresy. W ciągu dziesiątków lat miliony odezw, broszur i pism, tysiące karabinów, rewolwerów i bomb rozwiozły towarzyszki z zaboru rosyjskiego po wszystkich zakamarkach polskiej ziemi.

Ile sprytu, zimnej krwi, zaparcia się siebie trzeba, żeby pod okiem szpicli przejść z jednej dzielnicy ruchliwego miasta do innej dalekiej dzielnicy robotniczej, niosąc na sobie, pod ubraniem, cały magazyn odezw, książek lub oręża! Nie oczekuje też towarzyszka z zaboru rosyjskiego spokojnie męża ze zgromadzenia do domu, bo bardzo często zamiast brata lub męża wrywa się zgraja szpicli i żandarmów na rewizyę: zebranie zostało wykryte i wszyscy obecni zaaresztowani. Jak się czuwa nad tajnem zebraniem u siebie, jak się chowa każdą broszurę, wiedzą tylko towarzyszki z Królestwa.

Za należenie do organizacyi socyalistycznej czekają każdego długie miesiące więzienia, sąd, kajdany, Syberya. To też niema dziś w Królestwie rodziny robotniczej, któraby nie liczyła kogokolwiek ze swych blizkich w więzieniu, na katordze lub na szubienicy. Istnie krzyżową drogę przechodzi robotnica podczas siedzenia kogoś z domowników w więzieniu: trzeba się naczekać po kanceleryach, myśleć o zarobku, o gospodarstwie, dzieciach, dawać wszędzie łapówki, nie mieć ani chwili wolnej. Ręka w rękę z rządem gnębi robotnicę i kapitał: bezrobocia, lokauty, strejki są na porządku dziennym. Wszystkiemu dumnie i wytrwale stawia czoło towarzyszka z zaboru rosyjskiego. Z bohaterską godnością znosi ona więzienia i katorgę, choroby i wygnanie. Ileż to dzieci socyalistów polskich przyszło na świat w więzieniach carskich!

I jeśli dziś w Królestwie nie istnieje kwestya kobieca w ruchu socyalistycznym, jeśli odporność na ucisk polityczny i ekonomiczny nie upada lecz się wzmaga, śmiało możemy twierdzić, że kobiety-towarzyszki swoją pracą i energią ogromnie wpływają na to. Na zebraniach i w prasie, na komitetach centralnych i miejscowych, w warsztatach i po fabrykach — wszędzie towarzyszka-robotnica z Królestwa walczy ręka w rękę z towarzyszem robotnikiem.

H. Malinowska.

Przegląd społeczny.

Wybory asesorów do sądu przemysłowego w Krakowie. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (oddział krakowski), Stowarzyszenie urzędników prywatnych w Podgórzu, Związek centralny handlowców (grupa krakowska) uchwaliły zgodnie polecić wyborcom z ciała wyborczego **służbobiorców** grupy VII. następujących kandydatów na

asesorów sądu przemysłowego (8): Bober Bernard, kierownik komerc. fabryki cementu B. Libana, Podgórze; Machauf Bernard, buchalter fabryki Peterseima, Kraków; Mazurski Emil, inżynier fabryki Zieleniewskiego, Kraków; Mikulski Floryan, adjunkt rachunkowy gazowni, Kraków; Nizieniecki Edward, prokurzysta domu roln. Bahlsen, Kraków; Rosenstrauch Zygmunt, inżynier firmy L. Nitsch, Kraków; Steciak Antoni, magazynier firmy W. Halski, Kraków; Zipper Herman, spedytor firmy Goldlust i Ska, Kraków.

Na zastępców (4): Dembiński Jan, urzędnik browaru Götza, Kraków; Hołowacz Leon, kierownik magazynu Schwarza, Kraków; Schiff Henryk, kierownik drukarni ludowej, Kraków; Steć Jan, inżynier fabryki Zieleniewskiego, Kraków.

Na asesorów sądu apelacyjnego (4): April Artur, kierownik komerc. wapienników, Podgórze; Skaza Ludwik, dysponent księgarni Spółki wydawniczej, Kraków; Kuntze Antoni, buchalter firmy A. Hawełka, Kraków; Kalista Józef u firmy Czech i Vidrich.

Powyższe nazwiska należy wpisać do kart głosowania, doręczonych każdemu wyborcy przez władzę polityczną i oddać ją osobiście dnia 19 b. m. w lokalu wyborczym, a to **w Krakowie** w godz. 12 — 5 po południu przy pl. W.W. Świętych l. 6, parter, **w Podgórzu** w godz. 1—2 i pół w południe w magistracie.

Prosimy o solidarne głosowanie na całą listę. Za Komitet: S. Fromowicz, M. Ponikiewski, S. Goldberger, M. Schiff, B. Domiński, Z. Rendel.

We czwartek odbyło się w sali Tow. technicznego zgromadzenie wyborców do sądu przemysłowego z grupy VII, które zagaił inż. Ponikiewski i którego też wybrano przewodniczącym. W zastępstwie tow. Fromowicza referował p. B. Machauf, który zaznaczył, że gdyby nie ścisły komitet złożony z 3 stowarzyszeń, który reklamował prawo wyborcze, większa część uprawnionych do głosowania prawo by to utraciła. Następnie przedłożył listę kandydatów, którą ułożyły trzy stowarzyszenia, w których grupują się w przeważającej większości wyborcy z grupy VII.

Nad kandydatami rozwinęła się dyskusya, w której zabierał kilkakrotnie głos p. Maślanka, stawiając inną listę kandydatów i swoją kandydaturę. Przy głosowaniu znaczna większość uchwaliła głosować na listę komitetu, a pan Maślanka pozostał ze swoją listą w mniejszości. Wobec klęski poniesionej na tem zgromadzeniu, oświadczył p. Skrzyszowski, że młodzież handlowa postawi osobną listę.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 19 marca o godz. 10 rano odbędzie się

w sali teatru ludowego (ul. Rajska)

Wielkie zgromadzenie ludowe

na którem domagać się będziemy równych praw dla kobiet.

Referenci: **poseł Daszyński i Marya Turzyma.**

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny.

Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki, ażeby po wyjściu ze zgromadzenia szeregowali się w szóstki celem należytego uszykowania pochodu.

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Nowiny krakowskie.

Ładny kurator. Ksiądz Mytkowicz, piastujący godność kuratora stowarzyszenia stróżów katolickich, wyjaśnia w „Głosie narodu", że o zaproszeniu ks. Szpondra do uświetnienia kazaniem uroczystej sumy na dzień św. Józefa przez stróżów katolickich zamówionej, „zupełnie nie wiedział". Tak samo wykręcał się sianem ks. Mytkowicz, gdy chodziło o zakończony morderstwem strejk katolickich rzeźników.

Chronicznie nieświadomy, wieczny „alibista", jest ów dziwnego nabożeństwa przywódca garstki klerykalnej... Ostatni — jeśli mu wierzyć — dowiaduje się o tem, co się dzieje wśród jego owieczek!...

Dobry „pasterz"...

Ks. Szponder łupi dalej skórę emigrantów! Dnia 16 b. m. zgłosiło się do ks. Szpondra 6 emigrantów z Królestwa Polskiego (Piotr Hałat, Maciej Niedźwiedź, Michał Grzybek, Marya Niedźwiedź i Stanisław Płatko) i wręczyło mu 775 rubli (1,953 K) na bilety okrętowe do Ameryki. Ksiądz Szponder pieniądze wziął i znikł... Emigranci czekali przez 3 dni nadaremno na niego, śpiąc na gołej podłodze w jego prywatnem mieszkaniu. Kiedy ks. Szponder zupełnie się nie pokazywał, zgłosili się do dyrekcyi policyi, gdzie komisarz Jasiński spisał z nimi protokół. Wezwany na policyę ks. Szponder tłómaczył się, że wziął pieniądze emigrantom, aby im nie zginęły...

Dopiero pod naporem policyi zwrócił zaufany ks. Szpondra pieniądze emigrantom, którzy zupełnie niepotrzebnie stracili kilka dni w Krakowie i omal nie postradali swych ostatnich pieniędzy na drogę.

Pytamy się, jak długo jeszcze ks. Szponder pod płaszczykiem mandatu poselskiego bezkarnie grasować będzie wśród emigrantów?!

Chaim Laib Spitz — odgrywający na plakatach rolę „prezydyum" i narzucający robotniczej partyi taktykę wyborczą i kandydatów — jest właścicielem fabryki tutek, słynącej z niesłychanego wprost wyzysku biednych robotnic.

Nędza i suchoty, oto los robotnic Spitza, który podczas wyborów ma obecnie czelność do zabierania głosu i decydowania o tem, kogo mają socyaliści kandydować w kuryi małego handlu.

Płace robocze w fabryce Spitza są tak niskie, że w kołach robotniczych panuje silne oburzenie na tego fabrykanta. Protekcya jego mogłaby dla socyalisty być tylko poniżeniem i dlatego p. Spitz wybrał się ze swoimi plakatami całkiem nie w porę.

Z kół młodzieży informują nas: Na mocy § 13 przepisów dyscyplinarnych rozporządzenia ministeryalnego z d. 13 października 1849 r. L. 7215 słuchacze i słuchaczki Un. Jag., którzy za ostatnie zajścia uniwersyteckie otrzymali naganę, utracili prawo uwolnienia od czesnego na ubiegły semestr zimowy. Wobec tego senat wezwał tych słuchaczy, których uwolniono od czesnego, aby do 27 kwietnia czesne opłacili pod groźbą utraty półrocza. Jak wiadomo, kara ta dotyka 90 osób; kwota potrzebna wynosi około 4000 kor. Senat, w myśl dawno wyrażonego zapatrywania czyni w ministeryum staranie o skasowanie pieniężnych następstw nagan: trudno jednak już obecnie przesądzać, czy starania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, a co najważniejsze, kiedy nastąpi odpowiedź. Tymczasem więc sytuacya dla bardzo wielu staje się ciężką i groźba utraty semestru zawisła nad niejedną głową. Złożone dotychczas ofiary na ten cel nie pokrywają nawet połowy zapotrzebowań i tylko dalsza w tym kierunku akcya osób współczujących młodzieży może usunąć fatalne dla wielu skutki.

Wykłady o Komunie paryskiej. W 40-lecie Komuny paryskiej Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w dniach 18 i 20 marca wykłady dr. F. Perla: „O Komunie".

Czyszczenie wodociągów. Od dnia 20 do 27 marca włącznie, w godzinach od 3 do 6 po południu, wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 20 marca t. j. w poniedziałek: części miasta między ulicami: Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ul. Zwierzynieckiej.

Dnia 21 marca t. j. we wtorek: między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej; wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi.

Dnia 22 marca t. j. we środę: między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helzlów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej, a Krowoderską do Basztowej.

Dnia 23 marca t. j. w czwartek: w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 24 marca t. j. w piątek: we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek.

Dnia 27 marca t. j. w poniedziałek: w pozostałej części miasta t. j. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych, wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub w suterynie realności.

Sekcya ekonomiczna wspólnie z komisyą gruntów pofortyfikacyjnych uchwaliła wczoraj wnioski w sprawie regulacyi i parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych, położonych między ul. Wolską a Zwierzyniecką, i postanowiła wydzierżawić pewne przestrzenie gruntów pofortyfikacyjnych, położonych w dzielnicy VIII, XI i XIII, krakowskiemu Kołu Tow. walki z gruźlicą na ogródki robotnicze.

Dr Bossowski, sędzia śledczy, przeniesiony został do najwyższego trybunału w Wiedniu.

Śledztwo sądowe przeciw lekarzowi dr F. w sprawie wypadku p. Beze zastanowiono, gdyż wydział lekarski Uniwersytetu Jagielloń-

skiego orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem idyosynkrazyi do użytego środka.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj na torze kolejowym na kilometrze 402 koło Mydlnik znaleziono zwłoki Franciszka Cywickiego, strażnika kolejowego. Dziś udała się tam komisya sądowo-lekarska.

Pogrzeb stróżów katolickich w Podgórzu. W niedzielę 12 b. m. odbyło się pogrzebowe zgromadzenie stróżów katolickich w Podgórzu. Stróże socyalistyczni, którzy przed tem odbyli poufne zgromadzenie, przyszli na to zgromadzenie i zastali p. Gołębia, jak w otoczeniu Capa, kozy i kilku innych skarżył się, że ich stróże podgórscy za drogo kosztują, że sobie sami mogą dać rady itd. Towarzysze nasi widząc taką garstkę i takiego referenta pogrzebowego, zaspiewali im requiem in pace w tem przekonaniu, że już więcej w Podgórzu się nie pojawią. Ogół stróżów stojąc w prawdziwej organizacyi robotniczej, przy poparciu radcy tow. Bobrowskiego przeprowadzi swoje postulaty, pędząc na cztery wiatry różne wywłoki klerykalne.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Hipolytos-Fedra", tragedya Eurypidesa, przekład Bogusława Butrymowicza (nowość).
Niedziela po południu: „Szklana góra" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Hipolytos-Fedra".
Poniedziałek: „Książę małżonek" (popularne).
Wtorek: „Hippolytos-Fedra".
Środa: „Nieznajomy tancerz".
Czwartek: „Hippolytos-Fedra".
Piątek: „Rozbitki".
Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór: „Cyd" (występ p. Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Co tu kłopotu" i „Pan Benet" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lilla Weneda" (występ p. Ireny Solskiej).
Poniedziałek: „Rozbitki".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota: „Sprawa kobiet".
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór: „Sprawa kobiet".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w niedzielę o godzinie 7 wieczorem: dr F. Perl: „Historya Komuny".

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16. I. p.) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr F. Eisenberg: „Świat drobnoustrojów a człowiek".

Z kraju.

Krajowy wiec szynkarski. Z Jarosławia piszą nam: Dnia 16 b. m. odbył się wiec gospodnio-szynkarski z porządkiem dziennym: 1) Sprawa opłat szynkarskich; 2) Sprawa zawodowego uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim.

Po wybraniu przewodniczącym p. Klecana referował p. Janowicz, podkreślając straszny ucisk fiskalny, który silnie zaciężył na najbiedniejszej warstwie szynkarzy, skazując ich na „kij żebraczy". W naszym więc interesie leży, ażeby opłaty zmniejszyć i to natychmiast. A to będzie miało miejsce wtedy, jeżeli solidarnie wszyscy razem trzymać się będziemy. Wówczas będziemy mogli zwycięzyć drogą strajków.

P. Styglar, Delekta i Brot ilustrowali przykładami niezwykłą wysokość opłat szynkarskich.

Z kolei zabrał głos poseł Breiter, który podniósł, że to, co mogło być po zniesieniu propinacyi szczęściem, stało się dla tysięcy rodzin katastrofą. Ten, który przez lat 20 mógł rocznie sprzedawać wódki tylko 20 litrów, dzisiaj musi opłacać 20 hl. — Radzi zmienić ustawę.

Wydział krajowy niechaj zwoła ankietę, bo ten stan dzisiejszy jest anarchią.

P. Strisower przyrzekł pomoc Izb handlowych.

Członek Wydziału krajowego pos. Dr. Jahl, prostując niektóre zarzuty poprzednich mówców, przyrzekł u kompetentnych czynników poparcie celem pomyślnego załatwienia sprawy opłat szynkarskich.

Poczem uchwalono następujące rezolucye:

1) Wybrać z każdej korporacyi szynkarskiej 1 delegata, celem wysłania deputacyi do marszałka krajowego, do namiestnika Bobrzyńskiego i do referenta radcy Białobrzeskiego.

2) Opłaty szynkarskie mają pobierać producenci od każdego skonsumowanego litra, aby uniknąć niesłusznego podziału opłat.

3) Deputacya ma prosić marszałka kraj. o wstrzymanie egzekucyi za niepłacenie podatków, aż do uregulowania sprawy szynkarskiej.

Z Wieliczki piszą nam: Od dość dawnego czasu istnieje w Wieliczce pomysł wybudowania miejskiej cegielni, który to projekt bywa jednak ustawicznie przez pewne osobistości z burmistrzem Aywasem na czele udaremniany. O powodach różnie ludzie mówią. Najgłośniejsze są dwa twierdzenia: Pierwsze z nich usprawiedliwia postępowanie pana burmistrza i jego towarzyszy chęcią — chwalebną nie powiększania w Wieliczce ilości dymów i smrodów fabrycznych. Gdy jednak zważymy, że z sąsiadującego z Wieliczką Klasna, gdzie jest rafinerya spirytusu, prześladują mieszkańców Wieliczki okrutne odory, których usunięcie byłoby możliwem, a pan burmistrz z towarzyszami przeciw temu głośno nie protestuje, to musimy przyjąć drugie twierdzenie, a mianowicie że istniejącej już cegielni i jej „bogatemu i umiejącemu trząsnąć kabzą" właścicielowi z powodów przyjaźni „nie należy przecież robić konkurencyi".

Wystawa stolarska. W Dębicy w niedzielę 19 b. m. będzie otwarta wystawa prac uczestników 9 tygodniowego kursu zawodowego dla stolarzy. Wystawa składać się będzie z rysunków zawodowych, rysunków geometrycznych w zastosowaniu do potrzeb stolarza, wypracowań stylistycznych, książkowości zawodowej oraz apretury, bajcowania, politurowania i lakierowania drzewa. Wystawa mieścić się będzie w budynku gimnazyum, otwarta od godz. 10 rano do 5 po południu. Wstęp wolny.

Ze świata.

Nagonka iście pruska przeciw tow. Liebknechtowi. Solą w oku są dla rządu pruskiego śmiałe wystąpienia tow. Karola Liebknechta, posła na sejm pruski. Obecnie chce on za wszelką cenę podciąć egzystencyę tegoż przez wykreślenie go z listy adwodatów. — Za pretekst mają służyć rezolucye, które tow. Liebknecht był postawił i uzasadniał na zjeździe partyjnym w Magdeburgu. Były to protesty przeciwko pogwałceniu autonomii finlandzkiej oraz przeciwko wizycie cara w Niemczech. Te protesty, jakoteż uzasadnienie rezolucyj, „obelżywe dla rządów pruskiego i saskiego", sprawiły, iż, jak głosi oficyalne oskarżenie, tow. Liebknecht okazał się „niegodnym tego szacunku, którego wymaga zawód adwokacki".

Ale to „poniżenie" godności adwokackiej odczuł — pierwszy senat cywilny „Kammergerichtu"; prezydym bowiem Izby adwokackiej w Berlinie, na wniosek nadprokuratora przy „Kammergerichcie" domagający się wdrożenia przedwstępnych dochodzeń, odpowiedziało odmownie. Odmowę uzasadniło w ten sposób, iż inkryminowane czyny spełnił dr Liebknecht w wykonywaniu swoich zasad politycznych, przyczem zgoła nie przekroczył granic godności stanu wytkniętych.

Z podeptaniem rzekomej autonomii Izb adwokackich wziął sprawę w swe ręce „Kammergericht".

Nowe pola dyamentowe. „Daily Chronicle" donosi o odkryciu wielkich pól dyamentowych w Kolumbii angielskiej koło Princeton. Mają one być podobnej formacyi, jak w Afryce południowej.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: S. K. 5 K. Zebrane na wypisie tow. Karola Kozłowskiego 1 K 20 h.

Z parlamentu.

Wiedeń, 18 marca.

Bar. Bienerth na wczorajszej konferencyi prezesów klubów zaprzeczył pogłoskom o rozwiązaniu Izby posłów.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rezolucye agrarne, oraz ustawę o zniesieniu instytucyi agentów publicznych, poczem przystąpiła do pierwszego czytania przedłożenia rządowego **o kontyngencie rekrutów.**

Czeski soc. dem. Filipinsky żąda, by Austrya zerwała alians z Niemcami i stała się państwem neutralnem jak Szwajcarya.

Na końcu posiedzenia żalili się posłowie Okuniewski i Trylowski, że Biuro korespondencyjne podaje stronnicze sprawozdania z procesu studentów ruskich.

Korupcya w Kole polskiem.

Interpelacya posła Daszyńskiego.

Na posiedzeniu Izby posłów 17 b. m. wniósł tow. poseł Daszyński interpelacyę w sprawie popierania posłów większości przez organa rządowe przy osobistych interesach. Interpelauci wskazują na podniesione w ostatnich czasach zarzuty przeciw posłom Szpondrowi, Szajerowi, Stojałowskiemu, Stohandlowi, Paduchowi, Fidlerowi i Wiąckowi i na procesy Wiącka i Szpondra i pytają: 1) czy rząd zamyśla agentury emigracyjne, poza któremi stoją posłowie, ściśle kontrolować? 2) czy rząd wyjaśni, czy namiestnik we Lwowie ma jaką łączność z tymi posłami w sprawie koncesyj szynkarskich? 3) czy pouczy podwładne organa, że bezprawne interesy pieniężne posłów są niedozwolone, choćby oni należeli do większości?

Wykluczenia Paducha z Koła polskiego.

Koło polskie na poufnem posiedzeniu 17 b. m. po kilkogodzinnej bardzo burzliwej dyskusyi uchwaliło wykluczyć posła Paducha z Koła.

A co ze Szpondrem, Stojałowskim, Stohandlem, Szajerem, Wiąckiem, Fidlerem i innemi ozdobami Koła polskiego? Ich wszystkich zachowuje Koło jako cenne klejnoty, wyrzucając jedynie Paducha jako odczepne dla opinii publicznej...

Zresztą i Paduch podobno nie złoży mandatu poselskiego, a to na życzenie wszechpolaków, gdyż w razie złożenia mandatu wszedłby na jego miejsce zastępca, który jest ludowcem, a do tego narodowi demokraci nie chcą dopuścić.

Wyborcy przeciw Paduchowi i Szajerowi.

W Rzeszowie odbyło się 17 b. m. w sali „Sokoła" zgromadzenie wyborców z okręgu wiejskiego, na którem referował poseł Bomba. Włościanin Smagała przedstawił korupcyę posłów tego okręgu: Paducha i Szajera. W dyskusyi szereg włościan występował ostro przeciw tym dwom posłom wśród okrzyków całego zgromadzenia: „hańba!", poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni wyborcy pow. rzeszowskiego **wzywają posła Paducha,** który mimo wezwań na zgromadzenie się nie zjawił, **do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego,** ponieważ swojem niegodnem posła i karygodnem postępowaniem sprzeniewierzył się zaufaniu wyborców i przyniósł swemu powiatowi i całemu społeczeństwu wstyd i hańbę. Zgromadzeni potępiają zwłaszcza jego machinacye z wszechpolakami, za co go z klubu ludowego wykluczono i za machinacye przy wyrabianiu koncesyi szynkarskich. Wyborcy z goryczą i żalem wspominają chwilę, kiedy na niego oddali swe głosy i wyrażają mu najgłębsze oburzenie za jego odezwanie się do pos. Stapińskiego na posiedzeniu Koła".

„Zgromadzeni wyrażają pos. **Szajerowi votum nieufności i pogardę,** ponieważ zachowaniem się swem w życiu politycznem i prywatnem **bezcześci mandat poselski,** jaki w jego ręce złożyli **i proszą rząd, aby odebrał Szajerowi koncesyę na biuro pośrednictwa pracy,** wykonywaną w Rzeszowie przez żyda, ponieważ robotnicy ustawicznie skarżą się na to biuro, o czem świadczą częste doniesienia do starostwa w Rzeszowie".

O zabiciu szpiega.

Kraków, 17 marca.

Zdrada.

Radca Obtułowicz: Czy nie sądzi pani, że dlatego chciano panią w Rosyi aresztować?

Świadek: Tak, ale o moim zamiarze wyjazdu mało kto wiedział.

Radca Obtułowicz: Mógł to być jakiś szpicel rosyjski, których (z uśmiechem) tu dość się kręci.

Sędzia przysięgły Grabowski: Czy wie pani, że Rybak podczas obchodu grunwaldzkiego zbierał składki i że jeden pan zarzucił mu podejrzane zachowanie się?

Świadek: Wiem o tem i to zrobiło dziwne wrażenie.

Sędzia przysięgły Butrymowicz: Jak panią ostrzegano przed Rybakiem?

Świadek: Że za dużo mówił przed dyrekcyą i szkodził mi.

Dr Marek: A równocześnie był przyjacielem pani. (Poruszenie).

P. Rybakowa wyjaśnia, że ojciec Rybaka ma w Siedleckiem małą posiadłość i że może o tem Rybak mówił.

Dr Marek: Czy Rybak zajmował się tu pracą polityczną?

Świadek: Tak, między młodzieżą w czytelni Kilińskiego.

Dr Marek: A co opowiadał?

Świadek: Nie ulega wątpliwości, że bardzo się temi sprawami zajmował.

Dr Marek zwraca uwagę, że jeden z obecnych na sali notuje zeznania ważne i dlatego pyta świadka, o ile ze względów ostrożności może na to odpowiedzieć, czy Rybak wiedział o zdeponowaniu pak z książkami Macierzy.

Świadek: Bezwarunkowo wiedział.

Dr Marek: Jak pani tłómaczy wydanie się tej sprawy?

Świadek: To wszystko robiono tajnie, a jednak wyszło na jaw.

Dr Marek: Czy w T. S. L. były podejrzenia także na inne osoby prócz Rybaka?

Świadek: Nie było.

Dr Marek: Czy ma pani jakieś podejrzenia na inną osobę, że zdradziła?

Świadek: Po śmierci Rybaka sprawa przedstawia mi się inaczej. Mówił mi p. Stępowski jeszcze za życia Rybaka, że to wyszło od Rybaka. Swoją drogą p. St. już był ostrzeżony.

Dr. Marek: Co pani wie od innych osób?

Podejrzenia na Rybaka.

Świadek: Wiem od zaufanych i wiarygodnych osób — szczególnie od jednego poważnego człowieka — że ostrzegano przed Rybakiem. Ten pan raz osobiście w pewnem towarzystwie rewelacyami swemi o Rybaku wywołał konsternacyę.

Dr Marek: Czy osoba, o której pani pierwej mówiła, jest taką. że nie podniesie zarzutu bezpodstawnego?

Świadek: Bezwarunkowo; osoba ta mówiła, że ma niezbite dowody. W tych dniach otrzymałam list od krewnej przestrzegającej mnie ponownie przed przyjazdem. Ostrzeżenia te dochodzą za pośrednictwem żony pewnego urzędnika policyi.

Dr Marek: Czy Rybak mówił o swych zasiłkach, że otrzymuje je stale co piętnastego?

Świadek: Mówił, że stale.

Dr Marek: Czem jest ojciec Rybaka?

P. Rybakowa: Żyje z roli.

Radca Obtułowicz: Czy Rybak często wyjeżdżał?

Świadek: Tego nie zauważyłam.

Dr Marek: Czy pani wiadomo, żeby Rybaka łączył jaki stosunek z „Macierzą"?

Świadek: Nie wiem.

Obiady Rybaka.

Kłaput Józef był płatniczym w restauracyi Hueta, gdzie Rybakowie jedli obiady. Jeden obiad na 2 osoby kosztował 80—90 centów.

Przew.: Czy zawsze płacił?

Świadek: Mnie płacił, a jak nie miał, to pożyczał od gospodarza.

Przew.: Czy pan wie coś więcej o Rybaku?

Świadek: Nie interesowałem się nim.

Stara znajomość.

Stecka Eugenia znała Rybakową jeszcze panną, a jego poznała w Krakowie. O ich stosunkach materyalnych mało wie; ze sobą żyli dobrze, a życie prowadzili nędzne.

Przew. Czy pani często do nich przychodziła?

Świadek: Nie wiedziałam nawet, jaką bierze pensyę i gdy później słyszałam, ze awansował, myślałam, że o 30 do 40 zlr., a tymczasem tylko o 10 zlr.

Przew.: Tylko o 10 K. Jaki on był pod względem politycznym?

Świadek: Uważałam go za gorącego Polaka i o szpiegostwie nic nie wiedziałam.

Przew.: Co było podczas obchodu grunwaldzkiego?

Świadek: Zbierał składki i cieszył się, że najwięcej zebrał.

Dalsi świadkowie.

Kucharski Władysław zna p. Rybakową z Sosnowca, gdzie dawała mu roboty krawieckie, które po znajomości robił taniej. Płaciła mu ratami. W Krakowie także robił dla niej szlafrok i suknię przed wyjazdem do Zakopanego. Rybaka znał tylko jako męża swej żony.

Przew.: Czy zostali panu winni?

Świadek: 16 koron; mówił, że niema pieniędzy.

Przew.: W mieszkaniu ich był pan?

Świadek: Dwa razy; przyjmowano mnie herbatą i wędlinami.

Kucharska Michalina, siostra powyższego, zna p. Rybakową od 5 lat z Króle-

stwa. Tu w Krakowie spotykała ją i rozmawiała z nią o potocznych rzeczach. P. Rybakowa mówiła, że nieźle się jej powodzi i że mąż zarabia około 200 K miesięcznie.

Przew.: Czy była pani u nich w mieszkaniu?

Świadek: Byłam u nich 3 razy na Pędzichowie; przyjmowano herbatą, wędlinami i kiszką odgrzewaną. (Wesołość).

Przew.: Co wie pani o przekonaniach politycznych p. Rybaka?

Świadek: Inni nazywali go bardzo dobrym Polakiem.

Przew.: Czy słyszała pani o nim coś podejrzanego?

Świadek: Dopiero po śmierci.

Dr Marek: Czy nie wie pani o niefor malnościach pieniężnych Rybaka w N. Z. R?

Świadek: Były pogłoski o braku pieniędzy w kasie.

Widz Jan, woźny w T. S. L., gorąco opiera się zaprzysiężeniu i wywodzi, że po wie prawdę.

Przew.: Co pan wie o Rybaku?

Świadek: Czasem wychodził, a ja odbierałem za niego listy nieopłacone. W jego pokoju więcej sprzątał woźny Migdał, to będzie więcej o nim wiedział. Często mieniałem mu ruble.

Przew.: Czy nie było tych interesów pry watnych za dużo?

Świadek: Tak było, zle ja to robiłem po godzinach biurowych.

Przew.: Czy p. dyrektor nie gniewał się, że Rybak ma za dużo interesów?

Świadek: Tak jest, dyrektor mówił mi, żebym mu donosił, ile razy będzie wychodził.

Przew.: Co to było 9 czerwca 1910?

Świadek: Pamiętam ten dzień, bom wtedy brał zaliczkę. (Wesołość). Wtedy p. Rybak odbierał pieniądze za przekazem.

Przew.: I co dalej było?

Świadek: A nic, wziął pieniądze i schował. (Wesołość). Dalej powiada świadek, że w tym miesiącu zmieniał mu 150 rubli.

Przew.: Często pan zmieniał?

Świadek: Bardzo często; raz nawet w jednym dniu trzy razy. Zmieniałem 25, 10, 3 i 2 ruble.

Przew.: Czy Rybak regularnie chodził do biura?

Świadek: Dwa razy nie był po 2 dni; czasem przychodził wcześnie, a jak dyrektora nie było, to wychodził za swymi interesami.

Przew.: Czy wysyłał telegramy?

Świadek: Często; czasem dwa razy dziennie.

Przew.: Czy posyłał pieniądze do Zakopanego?

Świadek: Tak, raz coś 40 K, drugi 37 koron.

Przew.: Jakie telegramy wysyłał?

Świadek: Raz wysłał telegram na pół arkusza, ale nie chciałem go zanieść.

Dr Marek: Listonosz oddawał panu?

Świadek: Odbierałem ze skrzynki i oddawałem dyrektorowi.

Dr Marek: A czy Rybak przeglądał po cztę?

Świadek: Mógł to robić, ale nie wiem, czy robił.

Dr Marek: Czy do innych urzędników przychodzili interesenci?

Świadek: Nie.

Dr Marek: Czy innym urzędnikom zmieniał pan ruble?

Świadek: Nigdy.

Dr Marek: Gdzie Rybak kazał panu zmieniać?

Świadek: Kazał iść do Eibenschütza, alem się bał, żeby mnie nie oszukano. (Wesołość).

Dr Marek: Czy pamięta pan uroczystość grunwaldzką?

Świadek: Cobym nie pamiętał. (Wesołość).

Dr Marek: Co pan wtedy robił?

Świadek: Pilnowałem pieniędzy, które przynieśli w puszkach z miasta.

Dr Marek: Czy Rybak także tam był?

Świadek: Był.

Dr Marek: Czy nie ofiarował się kto za stąpić pana?

Świadek: Rybak chciał, ale on nie miał prawa. (Poruszenie).

Dr Marek: Co pan mu mówił?

Świadek: Panie Rybak, ja się nie ruszę, bo p. dyrektor kazał mi tu czuwać.

Dr Marek: Jak było z telegramami, czy kazał je specyalnie gdzie zanosić?

Świadek: Dziwne mi było, że kazał za nosić na pocztę na Stradom, choć z głównej poczty prędzej odchodzi.

Dr Marek: Kiedy Rybak odbierał największej pieniędzy?

Świadek: Po 1 szym i 15 tym.

Dr Marek: Czy Rybak krył się z tem?

Świadek: Jak widział listonosza, to wychodził naprzeciw niego na kurytarz albo na ganek.

Rybakowa chce wiedzieć, czy Rybak mógł widzieć listonosza przez okno.

Świadek: Okno wychodziło na ul. Tomasza, którędy listonosz szedł.

Orzeczenie rzeczoznawców broni.

P. Gliniecki opisuje browning, którym Trudnowski dokonał zamachu. Browning jest najnowszego systemu, a strzał z niego jest jeszcze na 100 m. śmiertelny.

Drugi rzeczoznawca p. Stubner potwierdza to orzeczenie.

Kraków, 18 marca.

Czwarty dzień rozprawy.

Przed rozpoczęciem rozprawy sędzia przysięgły Butrymowicz imieniem ławy przysięgłych oświadcza, że w sprawozdaniu „Naprzodu" napisano, że przysięgli podczas przemówienia dra Marka (odnośnie do zeznania Stopy) bili brawo i konstatuje, że przysięgli nie dawali żadnych objawów niezadowolenia, czy zadowolenia.

Prokurator prosi, aby przewodniczący wpłynął na prasę, żeby nie zabarwiała spra wozdań.

Przewodniczący odpowiada, że nie ma wpływu na prasę, ale prosi, żeby obiektywnie pisała.

Dr Szalay ze względu na to, że nie był wczoraj na rozprawie, prosi o odczytanie zeznań p. Bogusławskiej i Widza, ponieważ — zdaniem p. mecenasa — zeznania ich są sprzeczne z tem, co inni świadkowie ze znali. Idzie o zeznania p. Bogusławskiej, co do szpiegostwa Rybaka, które należy skonfrontować z pp. Stępowskim, Natansonem i Januszewskim.

Dr Marek, uznając konieczne położenie dra Szalaya jako chorego, prosi jednak, aby uniknąć przedłużenia rozprawy i żeby dr Szalay posyłał na rozprawę swego zastępcę. Zresztą zgadza się na wniosek dra Szalaya.

Następnie dr Szalay stawia p. Rybakowej kilka pytań odnośnie do zeznań Widza, poczem przedłada spis dyrekcyi poczt co do przekazów pieniężnych, nadesłych dla Rybaka od 1 stycznia 1908 do sierpnia 1910.

Dalsi świadkowie.

Łańko Magdalena, akuszerka, asystowała przed 3 laty przy chorobie p. Rybakowej i nic dobrego w ich domu nie zauważyła. Byli biedni; w domu nie było „ani kropli wina, ani szklanki piwa, ani kawałeczka szynki". Z ubóstwem się kryli.

P. Rybakowa oburza się na obrońcę za stawianie pytań, a przewodniczący i dr Szalay wyjaśniają jej, że obrońca ma prawo i obowiązek pytania stawiać.

Bogucki Kazimierz, introligator, znał Rybaka z T. S. L., gdzie dawał mu książki do oprawy.

Przew.: Czy oprawiał pan broszury „O Kościuszce"?

Świadek: Dał mi 3000 egzemplarzy po 10 h, odebrał je bez mej wiedzy, mimo że były już oprawione. Za tę robotę 300 K nie zapłacił mi. Oprócz tego pożyczał u mnie drobniejsze kwoty. Raz chciał u mnie pożyczyć pewną kwotę i pokazał mi weksel Hueta na 400 K.

Przew.: Ile został panu winien?

Świadek: 402 K. Chciałem zgodzić się na połowę (z 300 K za oprawę broszury), ale nie otrzymałem pieniędzy. W dodatku podpisałem mu weksel na 200 K, które sam płacę.

Przew.? Jakie pan miał zdanie o tych interesach?

Świadek: Że był w biedzie. Raz chciał u mnie pożyczyć dla „śmiertelnie chorej żony" kilka koron, dałem mu 50 ct., a na drugi dzień on jechał z żoną w fiakrze. Dalej opowiada o dwóch młodych ludziach (eden w pelerynie i zniszczonem ubraniu, a drugi w popielatem ubraniu), którzy często wysyłali pod biurem T. S. L. i wypytywali go o Rybaka.

Przew. każe wstać obu oskarżonym, ale świadek nie poznaje w nich owych dwóch młodych ludzi.

Przew.: Co było z „Kilińskim"?

Świadek: Rybak przyszedł do mnie, że ma większą robotę i prosił mnie o podpisanie jakiejś deklaracyi (do policyi). Później na policyi oświadczono mi, że się rozchodzi o wydawnictwo „Kilińskiego". Miałem wiele nieprzyjemności i stratę czasu; pokazało się, że wydawcą był pewien pan z Królestwa.

Przew.: Co pan wie o politycznem zachowaniu się Rybaka?

Świadek: Nieraz narzekał na szpiegów.

Sędzia przys. Butrymowicz: Czy pan podpisując weksel był zdania, że pan podpisuje jako biorący pieniądze czy jako ręczyciel?

Świadek: Jako ręczyciel, ale z okazanego wekslu okazuje się, że podpisał jako akceptant.

Sędzia przys.: Pokazuje się, że pan się na wekslach nie zna.

Dr Marek: Raz podpisał i płaci. Rybak mówił panu, że ma pieniądze u Hueta.

Świadek: Ciągle to mówił i tylko dla tego mu podpisałem.

Podejrzane weksle.

Dr Marek: Co pan wie o podpisaniu de klaracyi eskontowej?

Świadek opowiada, że Rybak posłał go raz z taką deklaracyą z podpisami pp. Bandrowskiego, Natansona i Januszewskiego, które okazały się sfałszowane. Rybak się zmięszał.

Dr Marek: Kogo pan raz spotkał u Rybaka?

Świadek: Raz w niedzielę przyszedłem do mieszkania Rybaka (w nieobecności jego żony) i zastałem tam dwie publiczne kobiety.

Przewodniczący przerywa dyskusyę nad tym przedmiotem.

Piasecki Józef, kierownik firmy krakowieckiej Bernacki, znał Rybaka, który za mówił sobie 2 ubrania, jedno za gotówkę, jedno na raty i dał 10 rubli zadatku. Nie zapłacił jednak za pierwsze, więc drugiego nie dostarczył.

Staszczyk Marya odnajmywała od Rybaków pokój za 40 K miesięcznie. Na ty dzień przed zastrzeleniem go był zdenerwowany i mówił mi, że żyje tylko kawą.

Następnie przesłuchani zostali jako świadkowie: sekretarz T. S. L. Tadeusz Tabaczyński, urzędnik kolejowy i wiceprezes T. S. L. Stefan Natanson.

TELEGRAMY

z dnia 18 marca.

Proces studentów ruskich.

Lwów. Dziś zostali przesłuchani profesorowie Nussbaum i Bruchnalski, który zeznał, że po strzelaninie widział wychodzące grupki Rusinów, którzy mówili po rusku:

— Szkoda strzelaniny bez porządku. Ubiliśmy towarzysza.

Te słowa słyszał świadek dokładnie. Oglądając uniwersytet, zwrócił uwagę, że od strony, z której mogli strzelać Polacy, nie było śladu kul.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dyskusyi nad oznaczeniem granic projektu gubernii chełmskiej komisya Dumy przyłączyła się do zapatrywania referenta Czichaczewa, że nie powinno się to opierać na zasadzie wyznań.

Czichaczew wywodził, że przemiana rosyjskich katolików na Polaków była dziełem kilku generacyj i sam fakt przejścia na katolicyzm nie może być dowodem przynależności do narodu polskiego.

Czynnikami polonizującemi są polscy właściciele dóbr, dając szkoły i kościoły. Usunięcie choćby jednego z tych czynników zapobiegnie polonizacyi katolików rosyjskich.

Pokrzywy.

Przysłowia zastosowane do wymagań czasu.

Ptaś wiąckowi oka nie wykole, ale ka narkowi.

Lepszy kanarek w... klatce, niż ptaś w par lamencie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 26 marca o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych zgromadzenie organizacyjne. Obowiązkiem każdego towarzysza partyjnego jest przyprowadzić na to zgromadzenie robotników młodocianych jego warsztatu.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Antoniego Woronieckiego: „Cywilizacya Grecyi starożytnej". Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Walne zgromadzenie centralnego Związku kelnerów i kucharzy** zatrudnionych w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi, grupa miejscowa Kraków, odbędzie się w kawiarni Komitaua, przy ul. Poselskiej 17, dnia 27 marca o godz. 12 w nocy. Wstęp tylko dla członków. Porządek: Sprawozdanie zarządu za rok 1910. Ustąpienie zarządu, udzielenie temuż absolutoryum. Nowy wybór zarządu, wybór kierownika biura. — W razie braku odpowiedniej ilości członków wybory odbędą się w godzinę później bez względu na ilość. Upraszamy stacye płatnicze o przysłanie delegatów. Zarząd organizacyi.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

19 Marca: Dzień kobiet.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz 7—8 wieczorem.

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 9 rano publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: Walka o prawa dla kobiet.

* **Podgórze.** W dniu kobiet 19 marca odbędzie się w sali Domu Robotniczego (pl. Serkowskiego 11) o godzinie 7 wieczorem wielki komers organizacyi kobiet P. P. S. D., połączony z zabawą taneczną, na którą uczestników demonstracyi uprzejmie zaprasza komitet.

Dobra kucharka

z dłuższemi świadectwami potrzebna od 1 kwietnia b. r. Zgłaszać się w Miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, plac WW. Świętych L. 1.

Potrzebna panna

pisząca biegle po polsku i po niemiecku na maszynie. Zgłoszenia: **Artur Josefsthal, Kolejowa 2.**

W jednej z większych fabryk pod Krakowem znajdzie zaraz zajęcie:

1 ślusarz maszynowy i
1 dobry tokarz.

Tamże znajdzie umieszczenie:

1 portyer dzienny i
1 portyer nocny.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21 pod „Z. W. 150".

Krawiec męski
BERNARD LANGBERG
KRAKÓW, BRZOZOWA L. 8

wykonuje ubrania według najnowszych żurnali ze swoich i powierzonych mu materyałów po cenach przystępnych. Wykończenie eleganckie, na żądanie w ciągu 24 godzin.

Dobry gatunek
zadawalnia każdego.

Kawa, wolna od kamieni (dawny zasób) surowa 5 klgr. opłatnie za pobraniem K 13·50, K 15·—, palona K 17·—, K 18·—, kawa jęczmienna K 4·—. Dom wysyłkowy i palarnia kawy **FRANZ JELINEK, Slatinau 4.** (Czechy). Znana rzetelność, najlepsze gwarancye. Cennik darmo i opł.

Dom Kredytowy
Kraków
ulica Dietla L. 91.
Nr. telefonu 2047/VI.

Sprzedaje wszelkie towary bławatne, ubrania męskie i damskie, oraz meble pokojowe i kuchenne i wszelkie zapotrzebowania domowe **na małe**

spłaty miesięczne

Ceny przystępne.

KANARKI HARCEŃSIKE



śpiewające we dnie i przy świetle, do nabycia od 12 do 30 K, samiczki od 3 do 6 K.

Franciszek BĘBENEK
Kraków, ul. św. Sebastyana 17.

TANIEJ!

niż wszędzie można dostać w nowo otworzonym

handlu towarów żelaznych,

kompletne urządzenia kuchenne, narzędzia stolarskie oraz rozmaite towary metalowe w zakres ten wchodzące.

JÓZEF CHAIM
W KRAKOWIE — ULICA DŁUGA L. 6.

NA ŚWIĘTA!

o **20%** taniej!



sprzedaję w swoim magazynie znanym od kilkunastu lat pod firmą:

J. W. GRAJOWER
KRAKÓW — STRADOM L. 18

wszelkiego rodzaju

OBUWIE

o czem raczy Szanowna P. T. Publiczność łaskawie się przekonać.

DOM KREDYTOWY
NA TOWARY
w Krakowie ul. Dietla l. 91.

poszukuje zdolnych

zastępców

z kaucyą w większych miastach Galicyi i Śląska. Bliższych informacyi udzieli wyżej wymieniona firma.

WSZYSTKO TANIEJE!

Pomimo ciągle wzrastającej drożyzny, sprzedaje podpisana firma, jak długo zapas starczy, towary dobre i solidne, pochodzące z masy konkursowej, po cenach bardzo niskich.

Śliczne garnitury gobelinowe, bordo lub oliwne na 2 łóżka i stół, zamiast K. 17·90, obecnie 10·80. Piękne portyery na drzwi podwójne i draperye, zamiast K. 6·90, obecnie K. 4·50. Piękne firanki koronkowe, zamiast 1·10 za metr, obecnie 58 hal., jeszcze lepsze 75 hal. Śliczne garnitury do kawy, delikatne kolory, do prania, zamiast K. 5·90, obecnie K. 3·90. Staroniemieckie obrusy płócienne, zamiast K. 3·90, obecnie K. 2·70. Duże gotowe karpackie prześcieradła, zamiast K. 3·90, obecnie K. 2·70. Prześcieradła gospodarskie białe, zamiast K. 3, obecnie K. 1·95. 1/2 tuzina kolorowych lub czarnych pończoch, zamiast K. 4·70, obecnie K. 3. Takiesame skarpetki 1/2 tuzina K. 2·30. Bardzo silne ręczniki, białe ze szlakiem, zamiast 78 hal., obecnie 55 hal. Piękne koszule damskie, zwykłe lub z haftem, zamiast K. 3·30, obecnie K. 1·55. Kompletne koszule męskie z kołnierzem do przekładania lub stojącym, zamiast K. 4·90, obecnie K. 2·70. Wielka, dobra torba na kupno, z okrągłem uchem, zamiast K. 2·10, obecnie K. 1·10. 1/2 tuzina wielkich chustek, kolorowych lub białych, zamiast K. 2·20, obecnie 1·20. Silne, białe lub w paski, kalesony gradl, zamiast K. 2·40, obecnie 1·40. 2 × 1·40 dwie letnie flanelowe kapy na łóżka, dawniej K. 5·90, obecnie K. 2·70. Piękne halki, zamiast K. 6·50, obecnie K. 2·70. Buciki do sznurowania, męskie lub damskie, nie do zniszczenia, zamiast K. 17, obecnie tylko K. 11. Przy zamówieniu należy podać długość podeszwy. Najnowsza forma. — Wymienione artykuły sprzedaje się okazyjnie i nie są w cenniku wymienione. Wysyłka pocztowa do wszystkich miejscowości monarchii wyżej K. 20 franko lub jakiś praktyczny dodatek darmo. - Towar nieodpowiedni przyjmuje się z powrotem.

DOM TOWAROWY POD KOLEJĄ POŁUDNIOWĄ
(KAUFHAUS zur SÜDBAHN).
GRAZ, ANNASTRASSE. :: **(Oddział wysyłkowy).**

Stałe zajęcie znajdą zdolni

odlewacze żelaza

u Braci Kohut — Nawojowa.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) **z Tryestu do Nowego Jorku**

Eugenia . . . . 11 marca	Laura . . . . . 15 kwietnia
Oceania . . . . 25 „	Argentyna . . . . 24 „
Alice . . . . . 1 kwietnia	Eugenia . . . . 29 „
Martha Washington 8 „	

b) **z Tryestu do Argentyny**
przez Rio de Janeiro

Franceska . . . . 6 kwietnia | Atlanta . . . . . 27 kwietnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany **(GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe)** ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

KINEMATOGRAFY

zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie największa osobliwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. :: **Instrukcye i sposób obchodzenia się darmo.**

REUMATOL

najskuteczniejsze nacieranie na reumatyzm, łamanie w kościach, podagrę i ischias. — Cena flaszki 1 kor.

Główny skład:
Apteka pod „Białym Orłem", Kraków, Rynek A-B., L. 45.



Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż w tych dniach otwarłem w Krakowie przy **ul. Długiej L. 29**

Sprzedaż wędlin

z własnej elektro-motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań i polecam swoje znakomite wędliny jako to: kiełbasy krakowskie krajane i siekane, szynki i wędzonkę z młodych prosiąt, oraz wszelkie inne wędliny wchodzące w zakres masarstwa.

Ręcząc za dwa razy dziennie świeży towar i ceny najprzystępniejsze, kreślę się z szacunkiem

Tomasz Knobel, Długa 29.



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

PRAWDZIWE ROSYJSKIE OBCASY GUMOWE

PROWODNIK

:- SĄ NAJLEPSZE W ŚWIECIE! -:

Prawdziwe tylko ze znakiem gwiazdy!

Wyłączna sprzedaż: HERMANN HIRSCH, Wiedeń VII/3.

Płyty Pathé

do szafiru 29 cm.
najnowsze zdjęcia polskie na marzec 1911.

Orkiestra Pathé w Paryżu

26670) Mazur z „Halki" — Moniuszko
26689) Polones z „Halki" — Moniuszko
26677) Dawne czasy, mazur — Osmański
26678) Mokotowski mazur — Osmański
26709) Cała Warszawa, kadryl I i II fig.
26709) Cała Warszawa, kadryl III i IV fig.
26709) Cała Warszawa, kadryl V i VI fig.
26690) Polones Ogińskiego
26675) Miodowy miesiąc, walc — Waldteufel
26676) Pierwszy całus, walc — Lamotte
26695) Pogotowie, polka
26696) Władka, polka
26691) Pieszczotka, polka — Chmielewski
26692) Trzpiotka, polka — Chmielewski
26697) Złota Elżunia, polka mazurka — Richter
26698) Lola, polska — Bouleau

Warszawski kwintet smyczkowy

26794) Księżniczka dolarów, walc — L. Fall
26800) Française, polka

Orkiestra smyczkowa cygańska
Ferdynanda Falka w Paryżu

8965) Złoto i srebro, walc — Lehár
8984) Czar walca, walc — Strauss

Solo na harmonii

26866) Koporski walc
26867) Oczekiwanie, walc

Kuplety

Maryan Domosławski, artysta teatru Nowości

26827) Oj Jenta, Jenta
26828) Śmiech, „Gdy śmieję się"

Marya Jarkowska, artystka teatru Nowości

26791) Młynarczyk
26792) Żołądź

Rapacki i Domosławski

26775) Polka w szafliku z figurami
26776) Żydowski mazur

Monologi

Fertner, Rapacki i Pawłowska

26765) Na Ujazdowie, scena w Panoptikum
26766) Przy telefonie
26769) Na srebrnej sali
26770) Przy kasie teatralnej

Główny skład Pathéfonów

S. Grudziński i T. Berger
w Krakowie, ulica Szewska 10.

Na raty!

począwszy od 2 K miesięcznie lub 1 K tygodniowo

można nabywać wszelkie towary, materye na suknie, kapy, dywany, portyery i różne płótna, szyrtyngi, zefiry i t. d. oraz ubrania męskie i żakiety u firmy:

A. M. HOLZMANN
Kraków
ul. św. Gertrudy 17.
FILIA:
w Tarnowie, ulica Targowa 11.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Fabryczny skład serów

i biuro dla sprzedaży i eksportu masła **BRACI ROLNICKICH** obecnie **Kraków, Wielopole L. 7.**



MAGAZYN OBUWIA
SAM. MESSERA
Kraków — **Rynek L. 12**
urządza

Wielką sprzedaż
poinwentarzową ze zniżką 40-50%

wysortowanego obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego najlepszej jakości. — Za dobroć gatunku obuwia na sprzedaż wystawionego ręczy długoletnią chlubną reputacyą firmy.

WEJŚCIE na sprzedaż poinwentarzową w drugim podworcu, Rynek główny L. 12.
(Przechodnia kamienica).

Zdolnych
blacharzy

poszukuje fabryka wyrobów blaszanych (mleczarskich).

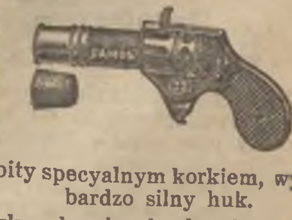
Zgłoszenia: Dobrzyński — Kraków, Sławkowska 12.

Zbogacić się

lub przynajmniej przyjść do dobrobytu może każdy, stosując najnowszy system oszczędności. — Prospekta bezpłatnie. — Zapytania przesyła: **S. Horvát, Budapest, V., Báthory utca 5, Part.**

PISTOLET

Cena K 1·20, 50 naboi K 1·40

Nowość!  Nowość!

nabity specyalnym korkiem, wydaje bardzo silny huk.

Doskonała zabawka do odstraszania. Wyłączna sprzedaż

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).